



Minister spraw zagranicznych
ZSRR — D. T. Szepilow
Fot. — CAF

Sprawcy zbrodni w Nowym Jorku nadal nie ujęci

NOWY JORK (PAP)

Jak informuje „Daily Worker”, zwłoki zamordowanego w czasie spotkania z uczestnikami wycieczki Polaków z USA do Polski, redaktora „Głosu Ludowego” Tomasza Dąbrowskiego zostały przewiezione w poniedziałek do Detroit. Zwłoki odprowadzał były senator w senacie stanowym Michigan S. Nowak, który również brał udział w spotkaniu.

Zwłoki drugiej ofiary zbrodniczego napadu, Franka Grodzkiego, byłego uczestnika wojny domowej w Hiszpanii i weterana Brygady im. Abrahama Lincolna, zostały spalane w krematorium.

Stan 62-letniego Waltera Nogasa, który został ranny, jest nadal bardzo groźny.

Policja nowojorska, która prześluchiwała już 50 świadków, m. in. S. Nowaka, utrzymuje w dalszym ciągu wersję, iż napad miał rzekomo cele czysto rabunkowe.

W korespondencji z Detroit zamieszczono w „Daily Worker” William Allan zwraca uwagę na fakt, że mordercom udało się w dziwny sposób zbliżyć.

W drugim dniu procesu

Zeznania aferzystów mieszkaniowych potwierdzają akt oskarżenia

W pierwszym dniu procesu przeciwko grupie spekulantów mieszkaniowych Sąd przesłuchiwał oskarżonego Wolfganga Leonharda, który zaprzeczył wszystkim zarzutom postawionym w akcie oskarżenia. Brakiem pamięci i podważaniem prawdziwości zeznań złożonych w śledztwie usiłował Leonhard przekonać Sąd o swej niewinności — uchylił się od odpowiedzialności za popełnione czyny.

Tę samą taktykę kontynuował osk. Leonhard w zeznaniach złożonych w drugim dniu rozprawy. A więc znów za pośrednictwem w sprawie mieszkaniowej od J. Jeskego nie przyjął 3 tys. zł, jak również nigdy nie żądał od Jagodzińskiego kwoty 10 tys. zł. Owszem oskarżony pamięta, że pożytył od Jeskego 1 tys. zł, a potem Jeske sam zaofiarował mu pożyczkę 2 tys. zł jako pomoc finansową w związku z budową domu w Antoninku. Pieniądże te oskarżony „wzbraśniał się” przyjąć, jednak na wysunięty argument, że to dla rodziny — uległ i przyjął, ale... do rozliczenia. W krzywym ogniu pytań oskarżony przyznaje w końcu, że w sprawie Jeskego interweniował w Kwaterunku osobiście u Kosickiego. Oczywiście interwencja poszukiwała i Jeske dostał przydział mieszkania.

Przek.: — Co upoważniało oskarżonego do interwencji w sprawie Jeskego?

Osk.: — Po prostu zwykła grzeszność, ot taka koleżeńska przysługa. Wiedziałem, że sprawa ta nie budziła wątpliwości.

Osk. Leonhard założył w domu „biuro interwencyjne”. Nic więc dziwnego, że w czasie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu bardzo dużo wniosków i podań o pracę z życiorysami, wnioski mieszkaniowe, listy polecające itp. pisma. Między innymi znalazły się również wnioski w sprawie zeznań.

Rower dla młodzieży

Ostrowskie Zakłady Metalowe specjalizują się w produkcji dwukółkowych rowerów dla dzieci. Plan produkcyjny za I kwartał załoga zakładów wykonała w 100%. W OZM jest wielu racjonalizatorów, którzy poprzez swoje ulepszenia przyczyniają się do usprawnienia produkcji i obniżki jej kosztów. Jednym z nich jest Marian Migalski, który ulepszył ostatnio produkcję jarzma siodła.

Pod koniec bieżącego roku Ostrowskie Zakłady Metalowe przystąpią do masowej produkcji rowerów młodzieżowych średniej wielkości. (m.i.)

Rok XII Wydanie AB

Poznań, czwartek 7 VI 1956 r.

Nr 135 (3844)

Ks. Norodom Sihanouk wśród spółdzielców z Jackowic

WARSZAWA (PAP)

5 bm., w trzecim dniu pobytu w Polsce J.K.W. ks. Norodom Sihanouk, bawiący w naszym kraju na zaproszenie Rady Państwa i rządu PRL wraz z towarzyszącymi Mu osobistościami, udał się w godzinach rannych do spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach k. Łowicza. Gościom towarzyszył wiceminister rolnictwa Wacław Schayer. Obecny był przewodniczący Prezydium WRN w Łodzi — Julian Horodecki.

Spółdzielcy powitali księcia Sihanouka tradycyjnie chlebem i solą. Grupa młodzieży w barwnych strojach łowickich wręczyła gościom wianki kwiatów.

Księża Norodom Sihanouk oprowadzany przez przewodniczącego spółdzielni Franciszka Cieślaka zwiedził zabudowania zespolonego gospodarstwa, a m. in. obory, stajnie i chlewnie, a także oglądał niektóre uprawy. Interesując się szczegółowo statusem spółdzielni, organizacją pracy, zasadami podziału dochodu, stosowanymi metodami agrotechnicznymi i zootechnicznymi, mechanizacją prac polowych i wieloma podobnymi zagadnieniami.

Na zakończenie wizyty w spółdzielni ks. Norodom Sihanouk odwiedził mieszkaniec jednego ze spółdzielców — brygadzystę Ludwika Świerzyńskiego.

Przy pożegnaniu spółdzielcy wręczyli swym gościom pamiątki z Jackowic — lalki w ludowych strojach i barwne wycinanki łąkowe — dzieła miejscowej sztuki ludowej.

Ks. Norodom Sihanouk serdecznie podziękował spółdzielcom za ich serdeczność i gościnność zapewnianą, że długo zachowa miłe wspomnienia z pobytu w Jackowicach.

Przyjęcie u Prezesa Rady Ministrów

O godz. 14 Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz wydał śniadanie na cześć księcia Norodom Sihanouka.

W czasie przyjęcia Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i ks. Norodom Sihanouk wymienili toasty.

Ks. Sihanouk wręczył Prezesowi Rady Ministrów podarunek — misternie rzeźbioną wazę srebrną.

Przyjęcie upłynęło w przyjaznej i serdecznej atmosferze.

Wśród studentów UW

W godzinach popołudniowych ks. Norodom Sihanouk wraz z towarzyszącymi mu osobistościami odwiedził Uniwersytet Warszawski. Słuchając wykładu z historii sztuki.

Uwaga rolnicy! Przeszukujcie pola ziemniaczane STONKA w 12 województwach

WARSZAWA (PAP)

W ciągu ostatnich dni zaobserwowano szczególnie w województwach zachodnich masowe naloty stonki ziemniaczanej, która w poszukiwaniu żeru zaczyna przenosić się na inne tereny. Jak informuje Min. Rolnictwa ten groźny szkodnik pojawił się już w 12 województwach. W województwach tych wykryto dotychczas ponad 300 ognisk chruszczu stonki i kilka dziesiątów jaj. W największych ilościach szkodnik wystąpił w województwach: wrocławskim, poznańskim, zielonogórskim i opolskim. Np. na Dolnym Śląsku znaleziono 100 ognisk. Istnieje obawa, że w najbliższych dniach stonka pojawi się także w województwach: olsztyńskim, białostockim, lubelskim, rzeszowskim, krakowskim, gdzie dotychczas jej nie zauważono.

Aby zapobiec rozszerzeniu się stonki i wyeliminować ją w możliwie największych ilościach, niezwykle ważną sprawą jest staranne i dokładne przeprowadzenie ogólnych lustracji. Wykryte ogniska trzeba natychmiast opryskać środkami chemicznymi. Obecny okres jest najbardziej sprzyjający dla zwalczania stonki. Później bowiem pod koniec czerwca i w lipcu chruszcz tego szkodnika są odporne na działania środków chemicznych.

Cena 20 gr

W Tygodniu Przyjaźni I... nie tylko

Chcemy być Waszymi braćmi! — mówimy Wir wollen Eure Bruder sein! — mówią

Przedwczorajsze spotkanie „Na Pieterku” było niewątpliwie jednym z najmielszych wieczorów, jakie miały miejsce w Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki. Oto o godz. 17 rozpoczęła się tam niecodzienna impreza: przy jednym stole spotkali się Polacy i Niemcy.

„Głos Wielkopolski” — wyznajmy samokrytycznie — spóźnił się nieco na spotkanie, ale to, co widzieliśmy jeszcze raz przekonało naszych Czytelników, sprawozdawców, że mamy wielu przyjaciół wśród naszych zaodrzańskich sąsiadów.

Było wiele przemówień, nawet okłasków... We wszystkim dominowała jednak szczerza nuta: Jesteście z nami, jesteśmy z wami.

Klub i poznańscy działacze Frontu Narodowego gościli wczorajszego wieczoru delegatów Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych oraz przedstawicieli Niemiec zachodnich. I jedni i drudzy — przybyli do Polski z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko-Niemieckiej — podkreślali w swych wypowiedziach, że znają krzywdy wyrządzone naszemu krajowi przez hitlerowców.

— Chylimy czoła — mówili oni — przed ofiarami faszyzmu!

II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w Dreźnie — Fritz Reuter powiedział m. in.:

— Pamiętamy ile bólu sprawiła nam, Polacy, druga wojna światowa. To, co się działo w tamtych czasach było wbrew i przeciw woli ludu niemieckiego. Dziś wyciągamy do was ręce, mówiąc: Wir wollen Eure Brüder sein!

Pięknie odpowiedział naszemu przyjacielowi z Dreźnie Eugeniusz Januszkiewicz, wiceprzewodniczący Miejskiego Komitetu FN w Poznaniu:

— Historia nie szczędziła bólu obu naszym narodom. Ale dziś tego rodzaju spotkania stają się już tą inną tradycją — tradycją przyjaźni. My także chcemy być waszymi przyjaciółmi — i jesteśmy nimi.

Uczestnicy spotkania „Na Pieterku” nie tylko „przemawiali”. W rozmowach przy jednym stole nawiązała się serdeczna i przyjazna, której wyznacznym echem były słowa postanki Marie Brandt, prof. Wernera Fahlenkampa i artysty Herberta Türkheimera:

— Przyjaźń niemiecko-polska trwa nie tylko w „Tygodniu”! (tyb)

Monika, Renata i Hans

Ze sprawozdania LECHA znają już nasi Czytelnicy sympatyczną trójkę architektów z NRD — Monikę Anderson, Renatę Rülke i Hansa Eberharda Horna. Wybrali się oni wczoraj na lotnisko Poznańskiego Aeroklubu LPZ, by „polatać” szybowcami. Ale... nie udało się. Kapitan portu lotniczego w Kobylnicy stanowczo przeciwstawił się lotowi, gdyż — jak stwierdził — zbliża się burza. Szkoda! — Schade!

Gościem lotniska zajął się Franciszek Niechwiejczyk, znany pilot poznański.

Udało nam się dowiedzieć na zakończenie pobytu w Kobylnicy, że mili goście niemieccy

zaprośili „do siebie” ich dzisiejszych gospodarzy: inżynierów G. Dzierbińskiego i H. Hajdysa oraz K. Jarochowskiego i T. Szymańskiego.

Ustalono, że Polacy udadzą się do Berlina w lipcu. Hans jednak powiedział:

— Przyjeżdżcie w sierpniu, bo wtedy urodzi się już mój syn. Chciałbym go wam pokazać... (tyb)

Rodacy z Kanady z wycieczką w Ojczyźnie

WARSZAWA (PAP)

Uczestnicy przybyłej 3 bm. do Polski 46-osobowej wycieczki naszych rodaków z Kanady zwiedzali w poniedziałek Warszawę. Na podkreślenie zasług fakt, iż wszyscy mówią dobrze po polsku, mimo iż są wśród nich tacy, którzy urodzili się i wychowali na obczyźnie.

Po zwiedzeniu stolicy, która wywarła silne wrażenie na uczestnikach wycieczki, podejmowani oni byli obiadem, wydanym przez Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”.

4 bm. nasi rodacy rozjechali się w rodzinne strony.

3,5-tonowe pębomby ratują 500-letnie sosny

CZĘSTOCHOWA (PAP)

W rezerwacie leśnym w Zaleszcach, pow. Częstochowa, służba nadleśnictwa Juliana dokonała niecodziennego zabiegu. Polegał on na wzmocnieniu cementowymi kramieniami pębomby o wadze 3,5 tony każda, dwóch przastarych, 30-metrowych sosn, rosnących na skraju rezerwu. Sosny te popękały w czasie tegorocznych mrozów, co groziło im uschnięciem.

Według historycznych zapisów sosny zaleskie liczą sobie już 5 wieków życia.

Po równorzędnej grze ulegamy ZSRR 74 : 87

(Od własnego sprawozdawcy z Pragi)

Pierwsze spotkanie w półfinale mistrzostw Europy koszykarski Polski rozegrały mecz z jednym z najsilniejszych zespołów turnieju ZSRR. Po zupełnie równorzędnej grze zwyciężyły reprezentantki radzieckie, dzięki wykorzystaniu kilku błędów naszej obrony, w stosunku 87:74 (41:28).

Mecz miał przebieg niezwykle ciekawy i zacięty. W drugiej części Polki zagrały lepiej i skuteczniej, jednak nie trafiały tak celnie do kosza jak przeciwniczki.

Najwięcej punktów dla Polski zdobyły Olesiewicz 25, Woluch i Beyer po 12. Kapitańska za pięć osobistych już w pierwszej połowie zeszła z boiska.

Trener radziecki Łysow bardzo pochlebnie ocenia występ Polek oraz ich postawę w meczu, w którym dla ZSRR do samego końca były groźne.

W dniu dzisiejszym Polska zmierzy się z Włochami a jutro z Węgrami. W razie zwycięstwa w obu meczach zakwalifikujemy się do finału.

Pozostałe wyniki są następujące:

NRF — SZKOJA	53:34
RUMUNIA — FINLANDIA	87:26
JUGOSŁAWIA — HOLANDIA	56:51
WĘGRY — WŁOCHY	62:41
BULGARIA — FRANCJA	86:44
CSR — AUSTRIA	145:36

Florian GRZECZOWIAK

Kolarze CRZZ bohaterami II etapu DWM

Bohaterami II etapu wyścigu kolarskiego Dookola Warmii i Mazur byli we wtorek 5 bm. kolarze CRZZ. Zwyciężyli oni w klasyfikacji drużynowej przebiegając 233 km trasę z Mławy do Białegostoku w 19:54.29. Pierwszy na metę przyjechał Hadasik — 6:38.07 przed Głowatym i Pruskim — obaj po 6:38.11 (wszyscy CRZZ).



271 głosami przeciwko 59 przy absencji 201 deputowanych

rząd Guy Molleta otrzymał votum zaufania

Nieobecność komunistów wyrazem protestu
wobec polityki algerskiej

PARYŻ (PAP)

We wtorek o godzinie 14 rano rozpoczęła się w Zgromadzeniu Narodowym debata nad „polityką ogólną” rządu Guy Molleta i nad votum zaufania dla jego gabinetu.

W imieniu grupy parlamentarnej Francuskiej Partii Komunistycznej przemawiał członek Komitetu Centralnego FPK Waldeck-Rochet.

Partia komunistyczna — oświadczył m. in. Waldeck — Rochet — wypowiada się za rokowania z przedstawicielami narodu algerskiego i za pokojowym uregulowaniem problemu algerskiego. Partia komunistyczna wypowiada się przeciwko prowadzonej przez rząd polityce w Algierze, ale aprobuje podejmowane przez rząd francuski wysiłki na rzecz złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, w kierunku rozbrojenia, aprobuje jego politykę w stosunku do Maroka i Tunisu oraz pragnie jak najszybszego uchwalenia odpowiednich kredytów na zwiększenie funduszu emerytalnego i rent starczych. W związku z tym grupa parlamentarna partii komunistycznej postanowiła wstrzymać się od głosu przy uchwaleniu votum zaufania dla rządu Guy Molleta.

Głosowanie

O godzinie 22 odbyło się drugie posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Na posiedzeniu tym przeprowadzono głosowanie nad wnioskiem o votum zaufania dla gabinetu Guy Molleta. Jak wiadomo, wniosek ten po stał się premier francuski na zakończenie trzydniowej debaty nad całokształtem polityki obecnego rządu.

Zgromadzenie wyraziło 271 głosami votum zaufania rządowi Guy Molleta. Przeciwno udzieleniu votum zaufania głosowało 59 deputowanych.

W głosowaniu nie wzięło udziału 201 deputowanych, w tym 150 deputowanych komunistycznych i postępowych, którzy nie uczestniczyli w posiedzeniu wieczornym Zgromadzenia.

Za całokształtem polityki

gabinetu Guy Molleta wypowiedzieli się socjaliści, republikanie ludowi, prawie wszyscy radykalowie, wielu b. gaulistów i część niezależnych.

Analizując głosowanie nad wnioskiem o votum zaufania dla rządu „Humanite” pisze, że nieobecność komunistów na sali obrad w czasie głosowania oznacza „odmowę zaufania dla rządu z powodu polityki wojny prowadzonej w Algierze”.

Dzienniki prawicowe próbują bagatelizować nieobecność 201 deputowanych, twierdząc, że ich obecność nie miałaby tak wpływu na ostateczny wynik głosowania.

Strona koreańsko-chińska protestuje przeciwko bezprawnej decyzji o likwidacji Komisji Rozejmowej

PEKIN (PAP)

Na żądanie strony koreańsko-chińskiej odbyło się 5 bm. w Phenianie posiedzenie Wojskowej Komisji Rozejmowej. Na posiedzeniu szef delegacji strony koreańsko-chińskiej wymienił liczne fakty świadczące o tym, że strona amerykańska systematycznie narusza porozumienie rozejmowe, dostarczała do Korei południowej wielkie ilości dodatkowego uzbrojenia oraz w dalszym ciągu czyni kroki w celu likwidacji Komisji Rozejmowej Państw Neutralnych w Korei.

Szef delegacji strony koreańsko-chińskiej złożył protest przeciwko jednostronnemu żądaniu

strony amerykańskiej z dnia 31 maja br. o ewakuacji w ciągu jednego tygodnia z Korei południowej przedstawicieli Komisji Rozejmowej Państw Neutralnych. Podkreślił on, że tego rodzaju żądanie jest sprzeczne z duchem i literą układu rozejmowego. Następnie szef delegacji strony koreańsko-chińskiej oświadczył, że rządy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej zgodziły się z propozycją Szwecji (przedstawicieli Szwecji biora udział w pracach Komisji Rozejmowej) z dnia 10 marca br. o tymczasowej ewakuacji grup inspekcyjnych pod warunkiem, że Komisja Rozejmowa Państw Neutralnych w Korei ma prawo wysyłania swych grup inspekcyjnych do każdego z punktów przedawkowych.

Przedstawiciel amerykański odrzucił żądanie strony koreańsko-chińskiej.

Dziś rano odbędzie się posiedzenie Komisji Rozejmowej Państw Neutralnych w Korei w sprawie naruszania układu rozejmowego.

Kolonie brytyjskie zniosły embargo w stosunku do Chin

LONDYN (PAP)

Jak już donosiliśmy, rządy Singapuru i Malajów ogłosiły 4 bm. jednocześnie zniesienie embargo na wywóz kauczuku do Chin Ludowych.

Równocześnie rzecznik angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych podał do wiadomości, że W. Brytania upoważniła rządy kolonii angielskich do samodzielnego decydowania o eksporcie artykułów „posiadających potencjalną wartość militarną” do Chin Ludowych.

Rzecznik dodał, że rządy kolonii będą mogły decydować o „przyznawaniu licencji eksportowych do pewnych wysokości i oczekiwać się, że będą to czynić w rozsądnych granicach”. Ponadto rządy kolonii będą informować Wielką Brytanię o udzielanych licencjach, zaś W. Brytania ze swej strony będzie zawiadamiać o tym USA i innych sojuszników. „Jednakże — podkreślił rzecznik — uprzednie konsultacje z sojusznikami nie będą przeprowadzone”.

„Decyzja ta — pisze agencja Reutera — stanowi pierwszy wielki wyłom, jakiego dokonała W. Brytania w embargo na artykuły strategiczne, które zostało nałożone, gdy Chiny poparły Koreę północną w wojnie koreańskiej”.

Dookoła świata na samolocie własnej konstrukcji

NEWY JORK (PAP)

Zegarmistrz z San Francisco — Peter Gluckmann, pilot-amator, rozpoczął na jednosilnikowym samolocie typu „Cessna 190” podróż dookoła świata.

Gluckmann przebył już pierwszy etap swej podróży, a mianowicie trasę z San Francisco do Nowego Jorku. Z Nowego Jorku wystartował w poniedziałek do następnego etapu podróży, którego celem jest Londyn. Z Londynu uda się on przez Zurych do Tel-Awiv i Jerozolimy, gdzie złoży wizytę swym rodzicom mieszkającym w Izraelu. Stamtąd przez Kair, Trypolis oraz Atlantyk odleci do Rio de Janeiro. Ze stolicy Brazylii przez Montevideo powróci do San Francisco.

Samolot „Cessna 190” skonstruował on sam w ciągu 8 miesięcy jeszcze w roku 1949.

Prezydent Tito udał się do Leningradu W sobotę wznowienie rozmów

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych prezydent Tito wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził elektrownię atomową Akademii Nauk ZSRR, a w godzinach popołudniowych — Uniwersytet Moskiewski.

O godzinie 20 przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow wydał na Kremlu głośnie przyjęcie na cześć prezydenta Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, marszałka J. Broz-Tito. Około północy Tito wraz z pozostałymi członkami jugosłowiańskiej delegacji rządowej wyjechał specjalnym pociągami do Leningradu.

Rozmowy polityczne między jugosłowiańskimi a radzieckimi meżami stanu będą dopiero kontynuowane w sobotę po powrocie rządowej delegacji jugosłowiańskiej z Leningradu do Moskwy.

Z

KONFERENCJI PRASOWEJ MOSKWA (PAP)

We wtorek po południu odbyła się w Centralnym Domu Dziennikarza w Moskwie konferencja prasowa.

W konferencji prasowej wziął udział rzecznik jugosłowiański A. Sokarec. L. Iljiczow po zapoznaniu dziennikarzy z programem pobytu prezydenta Tito w Moskwie w dniu 6 bm., udzielił korespondentom odpowiedzi na pytania. Oto niektóre z pytań i odpowiedzi.

Pytanie: Czy podczas dzisiejszych rozmów poruszono sprawę rozbrojenia i zagadnienie Niemiec?

Odpowiedź: Rozmowy dotyczyły stosunków wzajemnych między ZSRR i FRLJ. Omawiano również ważne problemy międzynarodowe. Nastąpiła także wymiana zdań w sprawie rozbrojenia i zagadnienia Niemiec. Wymiana zdań odbywała się w atmosferze przyjaźni i szczerości oraz w duchu wzajemnego zrozumienia.

Pytanie: Czy zakończono omawianie problemów, czy się do nich wróci?

Odpowiedź: Przypominam raz jeszcze, że rozmowy będą kontynuowane.

Następnie zadano pytanie na temat, jakie wyniosł wrażenia prezydent Tito ze spotkań publicznych w Moskwie. Odpowiedzi udzielił rzecznik jugosłowiański Sokarec. Powiedział on, że prezydent Tito jest od pierwszej chwili przyjazdu do ZSRR pod wielkim wrażeniem serdecznych i przyjacielskich spotkań. Jest on bardzo wzruszony tymi spotkaniami.

Pytanie: Czy potwierdza się zdanie prezydenta Tito, że tego rodzaju spotkania mogą służyć rozwojowi sił postępowych i socjalistycznych na świecie?

Odpowiedź: Rzecznika jugosłowiańskiego: Tak jest. Spotkania te potwierdzają całkowite zdanie prezydenta Tito, że mogą one służyć szerokiej współpracy międzynarodowej, a tym samym rozwojowi postępowych i socjalistycznych sił na świecie. (w)

Z KRAJU

REKORDOWE WYNIKI

W pierwszych 5 dniach bm. najlepiej wystartowali do pracy stalownicy hut „Półkój”, wytapiając w tym czasie 822 tony stali więcej niż określali plan.

Najlepsze wyniki produkcyjne osiągnęli wytwórcy V Martena — którzy dla państwa już 120 ton stali dodatkowo.

NA ŁOWISKA MORZA PŁN.

W nocy z 5 na 6 bm. wypłynęły z Gdyni na łowiska Morza Północnego pierwsze w br. superkutry „Arki”, „Gdy-233” i „Gdy-234”. Są to pierwsze jednostki, które udają się na 100-dniowy połów na Morze Północne, gdzie połączą się z dalekomsorską flotyllą rybacką trawlerów i ługrotawlerów oraz ze statkami — bazarami.

2-METROWY SUM

Niezwykły okaz suma złowiła brгада rybacka O. Komorowska go z Mikolajek, przeprowadzając połowy na Jeziorze Beldan. Złowiona ryba ważyła 53 kg i miała ok. 2 m długości.

NOWE SZKOLY

Jeszcze w bieżącym roku zostanie oddanych do użytku w całym kraju 211 nowych obiektów dla szkolnictwa ogólnokształcącego. — Rozpoczęto również prace przy 140 budynkach, które zostaną wykonane w roku przyszłym. Z powodu niedostarczenia na czas materiałów budowlanych oraz braku dokumentacji technicznej, prace przy budowie szeregu budynków są, niestety, znacznie opóźnione.

WSPÓŁPRACA

SŁUŻBY RATOWNICZEJ Z OBU STRON TATRY

Wczoraj rozpoczęła się w Zakopanem dwudniowa konferencja przedstawicieli Czechosłowackiej Horskjej Służby oraz Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Celem konferencji jest ustalenie zasad współpracy między tymi organizacjami oraz nadanie ratownikom odpowiednich uprawnień, ułatwiających im wykonywanie obowiązków po obu stronach Tatr.

WYŻYMA BIELIZNA

Krakowska Spółdzielnia Pracy „Spółnota” przystąpiła ostatecznie do produkcji nowego rodzaju pralek elektrycznych, piorących i wyżywiających bieliznę. Pralki te posiadają tzw. wyżymaczkę odródkową. Bielizna, włożona do nich, na skutek ruchu obrotowego, traci całą swoją wilgotność. Nowe pralki posiadają tę zaletę, że nie łamią guzików.

PRACE W RZESZOWSKIM

Na zagospodarowanie południowo-wschodniej części woj. rzeszowskiego przeznaczono 100 milionów zł, powierzając sprawę zagospodarowania lasów Ministerstwu Rolnictwa. Z sumy tej 19 milionów zł przeznaczono na budowę sieci dróg publicznych. Jeszcze w tym roku zostanie wybudowany około 37-kilometrowy odcinek kolei wąskotorowej na trasie Rzepce — Mościzna oraz 16 km dróg leśnych, a także kilka nadleśnictw i leśnictw, osiedla robotnicze, hotele i dwa tartaki.

REORGANIZACJA ASPIRANTURY

Już w najbliższym czasie ulegnie zasadniczej zmianie rola aspirantury naukowej. W myśl projektu — poprzez aspiranturę i związane z nią stypendium, możliwość szybkiego rozwoju naukowego i zdobycia stopnia kandydata nauk będą mieli jedynie posiadający specjalne uzdolnienia w kierunku badań czym asystenci, nauczyciele, lekarze oraz pracownicy produkcji z pewnym dorobkiem naukowym. Kandydatów na aspiranturę wysunąć będą kierownicy katedr na wyższych uczelniach.

Władysław SZCZERBIC

W drugim dniu procesu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Prok.: Z kim oskarżony rozmawiał w sprawach „interwencyjnych”?

Osk.: Przeważnie rozmawiałem z Kosickim.

Wykretne twierdzenia osk. Leonharda runęły w świetle zeznań następnych dwóch oskarżonych: Józefa Dery i Bernarda Stawińskiego. To Leonhard skontaktował Dery ze Stawińskim, któremu miał załatwić sprawę mieszkaniową w WKŁ przez znajomego Stef. Topolskiego. Na spotkaniu w „Ludwizance” Leonhard nakłonił Dery do interwencji u Topolskiego, zapewniając go, że jak sprawa „klapnie” to Stawiński starania wynagrodzi, bo na to ma specjalny „fundusz”. Ulegając dalszym namowom Leonharda, Dera po załatwieniu sprawy przekazał otrzymaną od Stawińskiego kwotę 4.500 zł Topolskiemu, zaś po kilku dniach 1.100 zł Leonhardowi.

B. Stawiński przyznaje się do zarzucanych mu czynów wyjaśniając obszernie Sadowi swoją krytyczną sytuację mieszkaniową oraz motywy, jakimi kierował się wypłacając pieniądze. Osk. Stawiński uważa, że Leonhard lepiej umie załatwiać sprawy mieszkaniowe od niego i dlatego ze swoimi kłopotami zwrócił się do niego.

Przew.: Czy Leonhard mówił, że pomyślnie załatwienie sprawy będzie coś kosztować?

Osk.: Tak, powiedział mi, że 5.500 albo 6 tys. zł będę musiał dać.

Osk. Stawiński określa w swych zeznaniach osk. Dery jako pośrednika mówiącego za osk. Leonharda i stwierdza, że ten chciał zarobić.

Przew.: Za co?

Osk.: Za to, że podjął się załatwienia sprawy. Tak, Leonhard chciał zarobić, kilkakrotnie telefonicznie przypominając o wypłacie należnych 1.100 zł, które Stawiński za pośrednictwem Dery jemu wypłacił.

Po przerwie południowej Sąd przystąpił do przesłuchania osk. Stefana Topolskiego, b. z-cy przew. WKŁ. Osk. Topolski przyznaje się do wydawania szeregu niesłusznych decyzji kolidujących z obowiązującymi przepisami, tłumacząc jednak, że nie on sam je wydawał, a sprawy załatwiane były kolegialnie. Oskarżony przyznaje się do pobrania od Dery kwoty 3 tys. zł, które jednak zamierzał zwrócić, czego dotychczas nie uczynił, nie znając adresu Dery.

Przew.: Jak oskarżony ocenia obecnie, w świetle przewodu sądowego fakt pobrania pieniędzy od Dery?

Osk.: Jako łapówkę.

Przew.: W czasie aresztowania znaleziono w teczce oskarżonego 9.200 zł. Jak oskarżony wytłumaczy posiadanie tak dużej kwoty. Czy to z łapówek?

Osk.: Nie, to była pozostałość po sumie 14 tys. zł uzyskanych ze zwrotu wkładu na mojej działce w Szczepankowie, którą zdałem Prez. MRN.

Przew.: Kiedy oskarżony zdawał działkę?

Osk.: W 1954 r.

W dalszym ciągu swych zeznań Topolski nie zaprzecza wadliwości decyzji WKŁ w sprawach Mysłowskiego, Kłodawskiego, dr. Bielewskiego i innych, tłumacząc jednak, że nie on sam decydował w tych sprawach.

Jako ostatni zeznał osk. Jakub Majer. Do zarzucanych mu czynów nie przyznał się wyjaśniając, że działał ulegając naciskowi swoich przełożonych m. in. Kosickiego, Rybskiego czy innych, względnie na skutek interwencji różnych władz lub instytucji.

Prok.: Flotyński, który zajął bezprawnie mieszkanie otrzymał przy dział w 2 dniach — jak oskarżony to wyjaśnił?

Osk.: Mogło tak być. Były wypadki, że i we wcześniejszym terminie wydawali przydziały jeżeli sprawa była czysta.

✱

W dniu wczorajszym zeznania złożył osk. Kosicki, a Sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Nowy sposób wykrywania nowotworów

WIEN (PAP)

Poniedziałkowa prasa austriacka donosi o efektywnych wynikach prac lekarzy wiedeńskiej kliniki uniwersyteckiej, którzy opracowali metodę szybkiego wykrywania nowotworów.

Ostatnio dwaj lekarze wiedeńscy — dr E. Seimundt i dr W. Reinhard wynaleźli nowy środek chemiczny, pozwalający przy zastosowaniu odpowiedniej metody badań na postawienie bardzo dokładnej diagnozy, czy w organizmie pacjenta rozwija się nowotwór.

Nasi przyjaciele zza Łaby

To była dla mnie naprawdę wielka i naprawdę miła niespodzianka. Zeby na zachodnich rubieżach zachodnich Niemiec, w sąsiedztwie Zagłębia Ruhry, w Düsseldorfie, spotkać się z Polską.

A było to tak: pewnego popołudnia, mój znajomy, nie uprzedzając mnie o niczym, zaprowadził mnie po prostu na Rochusstrasse 43. Wchodząc do niewielkiego domku, przy którego wejściu widnieje skromna tabliczka: NIEMIECKIE TOWARZYSTWO DLA WYMIANY KULTURALNEJ I GOSPODARZEJ Z POLSKĄ. Na drzwiach — polski plakat, informujący o wystawie grafiki zachodnio-niemieckiej w Warszawie i Poznaniu. W biurze Towarzystwa na ścianie — portret Mickiewicza. Na półkach, wzdłuż ścian, piękne lalki w naszych strojach ludowych i ładna polska ceramika.

Polska tu jest również gościnna. Serdecznie wita mnie prezes Towarzystwa, wysoki pan o niebieskich oczach, b. generał Hanns von Rohr.

— Jak to się stało — pytam pana von Rohr — że pan, jako były generał hitlerowskiego Wehrmachtu, dziś stoi na czele tego Towarzystwa?

Z adaptera rozlegają się dźwięki piosenek w wykonaniu naszego „Mazowsza” i przy tym akompaniamentem b. generał Hanns von Rohr opowiada mi swoją historię. O swoim pobycie w niewoli radzieckiej, a później polskiej, o tym, jak poznał nasz kraj i ludzi, jak doszedł wreszcie do przekonania, że w interesie narodu polskiego i niemieckiego oba te narody winny żyć w pokoju, po sąsiedzku.

— Jako stary żołnierz, dobrze wiem, że dziś nie da się rozstrzygnąć przy pomocy broni. Również w naszym, niemieckim interesie leży nawiązanie przyjaznej współpracy z narodem polskim. Dlatego założyliśmy to Towarzystwo i robimy wszystko — aby tu, w Niemiecckiej Republice Federalnej, ludzie poznali Wasz kraj, Waszą kulturę, Wasze problemy.

Długo się ciągnęła tego wieczoru rozmowa. Brał w niej również u-

dział wiceprezes Towarzystwa, pan Oscar von Arnim, którego prababka, Bettina von Arnim, znana autorka „Polenlieder”, w okresie Wiosny Ludów żarliwie głosiła hasła wspólnoty interesów polskich i niemieckich bojowników o wolność.

Ze swej strony z przyjemnością oznajmiliśmy moim rozmówcom, że np. zespół kameralny prof. Strossa z Monachium cieszył się niezwykłym powodzeniem u nas, gdy dawał piękne koncerty muzyki Jo hanna Sebastiana Bacha. Oni zaś pokazywali mi swoje pismo „Jenseits der Oder”, które informuje ludzi w NRF o tym, co się dzieje w naszym kraju.

— Ciężką mamy hipotekę do odrobienia — powiedział na zakończenie p. von Rohr — ale życie idzie dalej. Pracujemy nad tym, aby to życie było lepsze, i dla nas i dla was.

Niewątpliwie ma rację p. von Rohr, kiedy mówi, że naród polski i naród niemiecki dzielą jeszcze krwawe wspomnienia wojny i faszyzmu, ale łączy oba te narody fakt wzajemnego sąsiedztwa, konieczność pokojowej, wzajemnie korzystnej współpracy nie tylko z NRF, ale z całym narodem niemieckim. Tę prawdę potwierdziły mi również rozmowy w wielkich firmach, które prowadzą coraz bardziej ożywiony handel z naszym krajem. Dzięki uprzejmej pomocy szefa Polskiej Misji Handlowej we Frankfurcie n. Menem, zetknąłem się z przedstawicielami takich koncernów, jak: „Daimler Benz” w Stuttgarcie, firmy „Lurgi” we Frankfurcie, koncernów stalowych „Mannesmann”, „Stahlunion” i „Stinnes” w Düsseldorfie. Wszędzie słyszałem taką oto opinię:

— Polska jest naszym tradycyjnym partnerem handlowym. Bardzo się cieszymy, że wymiana towarowa rozwija się coraz pomyślniej. Kraje o gospodarce planowej są przynajmniej pewnymi rynkami, niezależnym od wahań koniunktury. Oczywiście, że jedziemy na Targi Poznańskie, podobnie, jak byliśmy na Między narodowych Targach w Lipsku...

By przeszłość przyszłości służyła

Jestem młody — tłumaczę — cym się wzrokiem patrzę w oczy towarzyszy partyjnych, ilekroć stwierdzić przychodzi, że ich lata walki, życie z tamtych dni pełnych ofiar i wyrzeczeń — dla mnie jest okresem oddzielnym zaledwie cyframi wyuczonych dat historycznych. I nawet nie wszystkich.

Oni jednak nie dają odczuć swojej wyższości. Uważają przeżyty epopeę rewolucyjnej działalności jako rzecz zwykłą, powszedni obowiązek. Jakby nie wiedzieli, że dla naszego pokolenia są żywymi kartami historii partii.

Pięknymi kartami.

Myślę, że wszystkie one trafią do zbioru dzieł. Spotykają się w historii polskiego ruchu rewolucyjnego wszystkie prawa i wszystkie nazwiska ilustrujące wielkość KPP.

Od dni grudniowych 1918 roku. Od Rady Zagłębiowskiej, od Czerwonej Gwardii, War-

Są różne rodzaje milczenia. Jest milczenie nocy, po spełnieniu się dnia. Jest milczenie towarzyszące myśli — płynące z rozważań. Znamy z mowy milczenia obojętnych. Albo z mowy milczenia tyranów zadających cierpienie. Jest milczenie oczekujące śmierci i milczenie zachwytu. Jest i inne milczenie. Bolesne i trudne do opisanie. Milczenie człowieka, którego najwyższe ideały, wzniosłe dążenia spotyka hańbiący zarzut zdrady.

szawskiej Rady Delegatów poprzez wystąpienia robotników folwarcznych i rady robotniczo-chłopskie. Poprzez potężne walki uliczne proletariatu Krakowa i Lwowa, powszechny strajk włókienników łódzkich, czy krwawe starcia bezrobotnych w Częstochowie, Chrzanowie, Toruniu i Gdyni, poprzez dni walki polskich oddziałów ochotniczych w obronie praw ludu Hiszpanii i wszystkie lata konspiracyjnej działalności Komunistycznej Partii Polskiej, przeżywania błędów, by stać się partią marksistowską.

Nie inaczej w b. zaborze pruskim.

Mimo odmienności sytuacji na ziemiach poznańskich ruch komunistyczny ma swych wypróbowanych przywódców, od Marcina Chwałkowskiego poprzez dziesiątki ofiarnych komunistów. W rozmowach z członkami KPP, pracującymi dziś w Poznaniu — w fabrykach, w których kiedyś prowadzili twardą walkę o zwycięstwo klasy robotniczej, często padają nazwiska rodziny Matwinów, Kempnińskiego, Daniełak i Czerniaka. Węciawka, Tazbira, Walczaka, Krzysztofiaka, czy Książkiewicza lub Mielcarka...

Myślę, że sięgając do ich wiedzy z tego okresu jest pierwszym naszym obowiązkiem. I pilną sprawą.

Już przy pierwszym poznaniu materiałów z dni walk KPP okazuje się, jak wiele jest dokumentów. Nie tylko w fabrykach i na uczelniach, ale także w instytucjach państwowych, kronikach sądowych...

Przeglądamy prasę. Oto „Dziennik Poznański”. Wydanie sanacyjnego pisma z 27. II. 1936 r. Czytamy:

Tropiąc energicznie akcję wywrotową komunistów na terenie Poznania policja zauważyła, że wśród robotników państwowego zakładu umundurowania rozwijał się podstępny agitaż. Jak się okazało szereżyła ją młoda komunistka Helena Chałkówna (ul. Łąkowa 10), robotnica, która wśród swoich kolegów i koleżanek zbierała fundusze na zapomogi dla więźniów politycznych, którzy stanęli obecnie przed sądem w Sosnowcu. Chałkówna aresztowana i przekazana do dyspozycji sądu śledczego...

I dalej ten sam dziennik z 12. IV. 1936 r. Pod tytułem „Wiec komunistyczny” następuje tekst notatki:

W ubiegły czwartek na kołskim targowisku w Gnieźnie odbył się pod gołym niebem wiec komunistyczny, na którym przemawiali dwaj posłowie komunistyczni. Przemówieniem przystąpił do 400 osób. Przegląd wiecu był spokojny.

Zdania lapidarnych komunikatów mówią wiele. Więcej, dziesiątki i setki takich na pozór drobnych notatek podawana prasa. Dziś są to tylko nie-

które z licznych źródeł historii działalności wielkiej poprzedniczki PPR i PZPR. Najbardziej wartościowe pozostają w sercach i wspomnieniach samych KPP-owców. Także z tego okresu najcięższego — po 1933 roku, gdy niesłusznie KPP rozwiązano.

Komuniści nie zaprzestali wówczas walki. Kontynuowali niezłomnie swą rewolucyjną działalność z głęboką wiarą, że kiedyś odbudują swą Partię i że historyczna prawda zwycięży. Opowiadają: dni po rozwiązaniu Partii były najcięższe. Poderwano zaufanie mas. Młodzi najserdeczniejszych współtowarzyszy wdali się bakcyli nieufności, niewiary w człowieka. Pozbawieni kierownictwa komuniści głęboko przeżywali tragedię swojej Partii w bolesnym milczeniu. Nie było przecież możliwości dochodzenia przyczyn i podstaw krywdzącej, hańbiącej decyzji.

Prawda jednak zawsze zwycięża.

To co dotąd zebrano, to zaledwie fragmenty epopei walki. Czas, byśmy pomogli utrwalić dzieje Partii. Uchwała Komitetu Centralnego PZPR głosi:

Nie jest przypadkiem, że oświadczenie pięciu partii pojawiło się w chwili gdy obradował XX Zjazd KPZR, który stał się faktem przełomowym w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego, zdecydowanie przekreślił antymarksistowski kult jednostki i stał się wyrazem odrodzenia leninowskich zasad i norm w życiu partyjnym. Naruszenie tych zasad w ciągu szeregu lat, kiedy kłuli kult jednostki, stworzyło niemożliwe warunki, w których przez dłuższy czas mogły działać wrogie elementy berliowszczyzny na szkodę KPZR i międzynarodowego ruchu komunistycznego — czego tragiczne skutki odczuła również KPP.

Rozbita została zмова milczenia. Zмова obojętnych. Ale to nie wystarczy. Nie to jest ważne, żebyśmy historii KPP otrzymali złotem lśniącej oprawy. Nie o ołtarzyki chodzi.

Należy jednak zrobić wszystko, by wynagrodzić i pełnić honoru przywrócić Tym, którzy cierpieli ból milczenia.

Konieczne i najważniejsze jest, by sięgając do faktów i dokumentów powiedzieć całą prawdę o Komunistycznej Partii Polskiej, o ludziach tej Partii, na których walce i życiu uczyć się będą internacjonalizmu i patriotyzmu przyszłe pokolenia.

Henryk HELLER



Dziecko rodzi się dobre (1)

DOM w OGNISKU

Nie jest rzeczą łatwą opisać doświadczenia wybitnego pedagoga, Kazimierza Lisieckiego.

Nie jest rzeczą łatwą oddać atmosferę panującą w stworzonych przez niego Ogniskach. Dodatkowo utrudnia to zadanie ramy krótkich artykułów. O Ogniskach Lisieckiego pisać jednak i wiedzieć należy. Zbyt bowiem u nas nabrzmiały jest problem młodzieży, by przemilczeć cenną pracę nad jej wychowaniem, by nie starać się o rozszerzenie osiągnięć, których w tym zakresie zaiste nie mamy zbyt wiele. Tym bardziej to ważne, że wysiłki Lisieckiego, by rozbudować Ogniska na całą Polskę, jak dotychczas napotykały o wiele częściej na trudności niż na rzetelną pomoc. O tym problemie mowa będzie jeszcze w jednym z następnych artykułów. Na razie zaś o samych Ogniskach, a więc o dwóch domach: w Warszawie na Pradze przy ul. Środkowej i pod Warszawą — w Świdrze.

W Ogniskach znajdują domy chłopcy pozbawieni właściwej opieki, sieroty i ci, którym w rodzinie zabrakło warunków, czy atmosfery do odpowiedniego wychowania.

Nie przypadkowo w poprzednim zdaniu mowa jest o tym, że w Ognisku dzieci znajdują Dom. By dziecku wopić pojęcia społeczne — trzeba wpiąć zblizyć do niego pojęcie domu. Tworzenie i umacnianie w Ognisku klimatu domu jest więc dla Kazimierza Lisieckiego centralnym zagadnieniem wychowawczym.

Gdy zwiedzałam ośrodek przy ul. Środkowej, choć schłodnie utrzymam — ale przecież: chałupkę — zauważyłam: „przydałoby się wam nowe łocum”. Oburzyli się na to chłopcy i Dziadek (tak młodzież nazywa swego opiekuna). To ich dom, dom z tradycjami, dom, o którym opowiadał dzisiejszym ogniskowcom ich starsi kole-dzy, wychowani tu jeszcze za przedwojennych czasów. Któż zaś porzucił choćby stary i niewygodny dom, ale przesiąknięty historią rodzinną? Owszem, dokonają gruntownego remontu, gdy tylko warunki na to pozwolą, owszem, żądają nowych środków, ale z ul. Środkowej w żaden sposób nie zrezygnują.

Najmłodsi wychowankowie Ogniska liczą lat siedem. Najstarsi... tu nie ma granicy. W rodzinnym domu syn pozostaje tak długo aż całkowicie się usamodzielnia. Odcodzi dopiero, gdy zdobędzie zawód, mieszkanie, a i wtedy przecież w chwilach radości i smutku, w święta i na codzień wracać będzie do rodziny. W przeciwieństwie do Domów Dziecka, gdzie z tej tyko racji, że młody człowiek ukończył lat 18, rzuca się go w świat, choćby i zimą, choćby i wiedząc, że nie ma nigdzie punktu oparcia, ani nawet zawodu — w Ognisku każdy pozostaje członkiem rodziny na zawsze.

Gdy przyjeżdża do nas dawny wychowanek — opowiada Kazimierz Lisiecki — bierze się do roboty, pomaga, normalnie — jak syn. Gdy widzę, że jest w tarapatkach, daję mu nie tylko jedzenie, ale także i pieniądze. Przecież dom rodzinny pomaga swoim dzieciom.

Pisze do Dziadka człowiek, dziś już na stanowisku, ojciec dwojga dzieci, który wskutek choroby żony znalazł się w trudnościach finansowych, z prośbą o pożyczkę. Młodzi kole-dzy nie odmówili mu, postąpili podobnie — jak się to czyni w dobrej rodzinie: natychmiast wysłali pieniądze i list. Z drugiej strony, dawni wychowankowie uważają pomoc dla Ogniska. Niech któryś z chłop-ców zachoruje, znajdzie się z miejsca starszy kolega-lekarz. Niech się co zepsuje i potrzebny będzie ślusarz, przyjdzie kolega-ślusarz.

Kilka przykładów, świadczących o tym jak dalece Ognisko jest domem i tym samym dobrym, troskliwym:

W ośrodku są kury, perlice, gęsi, synogarlice, pszczoły, psy. Wiele z tego powodu niepokojów przeżywały biurokraci w rozmaitych „odnośnych” urzędach. Pytają: „Jaki synogarlice dają dochód?”. Ubolewają, że stworzenia te tylko trzeba karmić. A przecież, kto kocha i rozumie dzieci, ten wie, jak bardzo przywiązują się one do zwierząt, jak ciekawie obserwują ich życie; jak potrafią się o nie troszczyć. I synogarlice, i psy, i pszczoły — wychowują. Zdają sobie z tego sprawę rodzice i nierzaz po taką pomoc sięgają.

Albo inna sprawa. W jakim to normalnym domu, choćby i biednym, dziecko nie dostanie od czasu do czasu kilku groszy, czy to na lody, czy na kino lub na upominek dla przyjaciela? Pewnie, że takich pozycji w budżetach Domów Dziecka się nie przewiduje. W Ognisku inaczej. Na przykład w okresie ferii świątecznych kolektyw rozdzielił między wychowanków aż dwa tysiące złotych właśnie na ten cel.

Bywa, że dziecko zachoruje. Opowiadał mi Lisiecki, ile to (Ciąg dalszy na str. 4)

M. W.

W interesie młodych lekarzy

ZBLIŻA SIĘ KONIEC roku akademickiego. Setki młodzieży studenckiej przechodzą ogólną próbę egzaminacyjnej sesji. Wielu młodych maturzystów zastanawia się jeszcze nad wyborem najbardziej odpowiadającego kierunku studiów. Niejeden ze studentów przeżywa gorzkie niezdanych egzaminów — a czasem i dramat wykluczenia ze studiów.

Sądzimy, że zamieszczona niżej rozmowa z dziekanem Wydziału Lekarskiego A.M. w Poznaniu prof. dr. Horstem pozwoli młodzieży i rodzicom zorientować się w trudnej problematyce studiów, zwłaszcza medycznych.

— Studia medyczne, do których garnie się dziś tak dużo młodzieży, należą chyba do najtrudniejszych, o czym świadczą wysoki procent tzw. „odsiewu”. Na czym polega istota trudności tych studiów?

— Istnieje kilka przyczyn, stanowiących źródło wielu rozczarowań, trudności i kłopotów, które spadają zarówno na studentów jak i na nas, wychowawców. Do pierwszych zaliczyłbym — niedostateczne przygotowanie, wyniesione ze szkoły średniej — konkretnie, brak znajomości języka łacińskiego. Jeżeli przyjmiemy, że w samej np. anatomii operuje się kilkoma tysiącami terminów łacińskich, łatwo zrozumieć, na jakie trudności napotyka student nie znający łaciny. W okresie przedwojennym „nielaciniaków” przyjmowało się na medycynę tylko w wypadkach wyjątkowych. Dzisiaj student medycyny najczęściej wykłada mechanizmem łacińskiego nomenklatury, co rzecz jasna, nie zastąpi faktycznej znajomości języka, potrzebnego zresztą każdemu wykształconemu człowiekowi.

— W gmachu A.M. przy ul. Fredry zauważyliśmy na korytarzach i hallach wiele studentek i studentów w kombinizonach. Trudno jakoś ten widok pogodzić z trwającą obecnie sesją egzaminacyjną...

— Mówiąc o tym, zahaczamy niestety o jedną z dalszych przyczyn wzrostu trudności i przeciążenia młodzieży studenckiej, odbijającego się fatalnie na wynikach egzaminów. Do samych przedmiotów medycznych, których jak wiadomo, jest bardzo dużo, dochodzą jeszcze tzw. przedmioty dodatkowe. Całkowicie doceniamy np. znaczenie wojskowego szkolenia naszej młodzieży. Sądzimy jednak, że wadliwy jest jego

system. Wykłady i ćwiczenia, rozrzucone wśród przedmiotów ściśle naukowych, powodują rozproszenie uwagi studenta, wyczerpują go fizycznie (ćwiczenia połowe) i zniechęcają do nauki. Byłoby rzeczą chyba słusniejszą poświęcić szkoleniu wojskowemu dłuższy okres, ale w czasie wakacji letnich lub, jeśli chodzi o samo szkolenie liniowe — po studiach. Zamiast dwu miesięcy rozrzuconych na przeciąg kilku lat, celowszym byłoby poświęcić ten sam okres — łącznie po zakończeniu studiów. Natomiast wykłady związane z kierunkiem studiów mogłyby się odbywać jak dotąd. Korzyści byłoby obustronne. W tej sprawie podjęta została specjalna uchwała Rady Wydziału, jednakże na jej rezultaty czekamy zbyt długo.

— Czy na złe wyniki nauczania nie wpływają również błędy w organizacji studiów?

— Oczywiście. Na podstawie paruletnich doświadczeń widzimy, że poważnym źródłem trudności jest obowiązek zdawania najrozmaitszych egzaminów w ciągu roku. Student, nad którym wisi groźba ciągłego przygotowywania się do egzaminów, zaniedbuje normalne zajęcia, wykłady i ćwiczenia z innych przedmiotów. A te zaległości fatalnie zaciągają znów na egzaminach następnych. Balast obciążało również, student żyje w wiecznym napięciu nerwów. Rezultaty takiej sytuacji są znane. Na drugim roku medycyny „odsiew” sięga prawie jednej piątej a nawet jednej czwartej liczby studentów.

— Jakże posunięcia, zdaniem wychowawców, mogłyby naprawić ten stan rzeczy?

— A więc jak już wspomnieliśmy: przywrócić pełną naukę łaciny w szkole średniej, zlikwidować do minimum ilość przedmiotów niemedycznych i wreszcie zlikwidować zimową sesję egzaminacyjną. Jeśli chodzi o to ostatnie, za zniesieniem sesji wypowiedziała się przynajmniej większość akademii medycznych w kraju i od przyszłego roku organizacja studiów uwzględni ten postulat (niestety tylko częściowo).

— I jeszcze jedna sprawa. Czy usprawiedliwione są narzekania niektórych studentów na wzrost wymagań egzaminacyjnych i surowość ocen wyników nauki?

— My wychowawcy rozumiemy doskonale trudności studiowania młodzieży. Mówiliśmy o nich przed chwilą. Ale nie mogą one usprawiedliwiać źle pojętej pobłażliwości i „przepychania” na siłę studentów słabych. Wymagania egzaminacyjne są niestety twardą koniecznością. Czasem lepiej, gdy student straci rok nauki, niżby miał żalować wyboru zawodu przez całe życie. A sądzię, że wszystkim nam zależy na tym, by lekarz — stróż naszego zdrowia — otrzymał jak najlepsze przygotowanie do swego zawodu. Wymaga tego dobro całego społeczeństwa.

Rozmawiał J. M.

Co przyniósł II Zjazd Spółdzielców?

Co charakteryzuje zakończony przed tygodniem II Krajowy Zjazd Spółdzielców Produkcijnej? Co nowego wnosi on w życie już istniejących i nowotworzących się spółdzielni? Jaki jest dorobek Zjazdu oceniany „na gorąco”, bezpośrednio po zakończeniu dyskusji i podjęciu uchwał?

II Zjazd cechowała przede wszystkim atmosfera śmiałości, twórczej krytyki, głębokiej, prawdziwej troski o rozwój i umacnianie spółdzielczej gospodarki, o zasobność spółdzielni, o dobrobyt ich członków i nawiązanie ściślejszej więzi z resztą wsi. Delegaci przywieźli z sobą na Zjazd wiele cennych propozycji, służących wniosków, praktycznych zadań i życiowych uwag, z którymi spółdzielcy polecieli im wystąpić na Zjeździe.

Twórcze wskazania III i V Plenum KC PZPR i atmosfera bezpośredniej krytyki po XX Zjeździe KPZR dały możliwość rozwinięcia swobodnej, szczerej dyskusji, która umożliwiła podjęcie ważnych uchwał dających spółdzielcom skuteczną, nową broń do walki o nowe rolnictwo, nową socjalistyczną wieś. Podjęte — i w oparciu o dorobek Zjazdu nowo opracowywane — zarządzenia i uchwały z pewnością nie mało przyczynią się do stopniowego wypierania przeszkód hamujących, często wypaczających rozwój spółdzielczości.

Z toku obrad wynikało jasno, iż ogromna większość spółdzielców zdaje sobie sprawę z nierozważności tych trzech zagadnień, jakimi są: zwiększenie produkcji rolnej, unowocześnienie jej i przebudowa wsi; że szybka i gruntowna

realizacja tych zadań wpływa z pilnych, żywotnych potrzeb narodu i państwa i trzeba jej obecnie poświęcić całą uwagę i wszystkie siły.

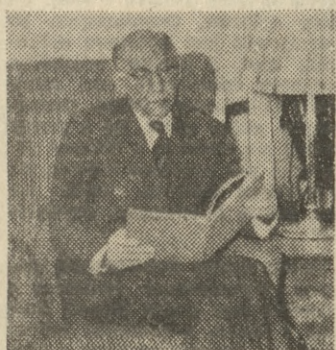
Droga do tego celu prowadzi poprzez twarde, nieustępliwe obnażanie i zwalczanie niedociągnięć, błędów, braków, przejawów bezduszności i biurokracji. A przejawów takich, jak wynikało z wypowiedzi delegatów, było i jest jeszcze немало. Wiele jest tu winy różnych instancji i instytucji centralnych i terenowych, które zaniedbały swe obowiązki wobec młodego, nieokreślonego jeszcze ruchu spółdzielczego na wsi. Ale wiele jest także winy i samych spółdzielców.

Członkowie spółdzielni śmiały i samodzielnie mogą i powinni rozwijać wiele dokuczliwych trudności, przejawiając więcej inicjatywy i nabywać umiejętności samodzielnego zarządzania swoimi gospodarstwami, troszcząc się „na codzień” o ich rozwój poprzez zdobywanie nowych członków, nowego arealu ziemi. Tylko dobra gospodarka spółdzielcza, w której wszyscy członkowie czują się współgospodarzami, gdzie po bratersku współpracują się z gromadą, może zachęcić gospodarzy indywidualnych do zespołowej pracy.

Dla pełnego zabezpieczenia pomyślnych warunków

rozwoju ruchu spółdzielczego niezbędne są jednak — jak wykazał przebieg dyskusji i potwierdziło to podsumowanie dokonane przez członka Biura Politycznego KC PZPR, Zenona Nowaka — poważne usprawnienia i usunięcie zaniedbań w dziedzinie mechanizacji, budownictwa i zaopatrzenia. Potrzeba więcej uprawnień dla terenowych organów władzy; trzeba zmiany na lepsze w stosunku samych rad do spółdzielni i udzielanie spółdzielniom większej pomocy, a mniej komenderowania; w spółdzielniach władzy powinni sprawować przede wszystkim sami spółdzielcy — ogólne zebranie, zarząd, przewodniczący. Trzeba lepiej, gospodarniej niż dotychczas użytkować przyznaną przez państwo pomoc, która tylko w oparciu o bardziej wydajną pracę samych spółdzielców może przynieść pożądane wyniki — wyższe plony, większą hodowlę, lepsze dochody.

Wraz z zakończeniem Zjazdu zaczyna się nowy okres w rozwoju spółdzielczości — okres realizacji wskazań, zaleceń i uchwał zjazdowych. Roboty — pełne ręce. Czas i waga poruszonej na Zjeździe sprawy nagła. Omawiane problemy i sprawy przechodzą na robocze warsztaty Prezydium Rządu i poszczególnych ministerstw. Wprowadzone w życie uchwały Zjazdu stanowią będą nowy dopływ sił dla spółdzielców prowadzących zaszczytną, służną walkę o lepsze, nowoczesne gospodarzenie ojczystą ziemią.



Antoni Slonimski — poeta, dramaturg i satyryk, autor licznych tomów wierszy w latach 1946—48 był przewodniczącym sekcji literatury Organizacji do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury przy ONZ (UNESCO). W roku 1955 otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia za twórczość poetycką. Obecnie Antoni Slonimski kończy „Warszawskie wspomnienia” (fragmenty były drukowane w „Świecie”) oraz przeprowadza korekty „Kronik tygodniowych” drukowanych w „Wiadomościach Literackich” w latach 1926—1939. „Kroniki” ukazały się na kładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

CAF — fot. Mottl

Droga mleczna prowadzi do... Warszawy

Piękne, pogodne, słoneczne, ostatnie dni maja i pierwsze dni czerwca. Około godziny 8 rano, przed sklepami nabiło widać kolejki wyczekujących kobiet, dzieci i młodzieży. Wiele innych osób biegło do dzbanuszkami i konewkami od sklepu do sklepu. W poszukiwaniu mleka. Było, i już nie ma. Będzie około południa. Takie obrazy można było widzieć w owych dniach w Poznaniu na Łazarzu (i nie tylko na Łazarzu). Zdezerwowane kobiety wstępują do barów mlecznych. Tam obsługa odmawia sprzedaży mleka. I słusznie, bo jest ono przeznaczone do konsumpcji na miejscu, dla klientów spożywających śniadania w barach.

Sytuacja dla gospodyń domowych — nie do pozazdroszczenia. W poniedziałek rozmawiamy więc z dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego. Słyszmy w odpowiedzi: upały, zwiększone zapotrzebowanie. Czy nie można było tego przewidzieć? Można było, owszem. Warszawa nie zwiększyła jednak limitów. Tam wciąż jeszcze trwa zima. Dzień nie dają nam w Poznaniu do dyspozycji 100 000 litrów. Ani kropli więcej.

A poza tym usłyszeliśmy znany nam z zeszłego roku argument: niewykonanie planów dostaw mleka przez rolnictwo. Sprawdzamy. Dzielne plany skupu mleka nie były wykonywane, ale... w pierwszej dekadzie maja. Teraz mamy już 4 czerwca i od 15 maja dziennie plany skupu w woj. poznańskim są systematycznie przekraczane. I to dość wysoko. Dyrekcja Zjednoczenia ma w zapasie jeszcze inny „argument”: burze panujące w okolicy utrudniają transport. Mleko przychodzi nieraz skwasniałe.

Stwierdzamy, że przed 4 laty zdarzały się również burze. Mleko w sklepach Poznania było jednak wtedy codziennie, a zwłaszcza rano, kiedy z natury rzeczy zapotrzebowanie jest największe.

— No tak, prawda — mówi nam dyrektor ZPM — ale w owym okresie mieliśmy w Poznaniu prawo sprzedawania mleka według zapotrzebowania, obecnie mamy z góry wyznaczone limity dzienne. W ostatnich dniach przekraczamy je znacznie i boimy się co powie na to... Warszawa.

A więc tu jest pies pogrzebany. Trzeba od razu tak powiedzieć. Całą prawdę. W świetle tamtych argumentów należało by odpowiedzialnością za braki obciążyć naszą poznańską dystrybucję. Byłoby to niesłuszne, chociaż i miejscowe zakłady mleczarskie również nie grzeszą zbytnimi zdolnościami w organizacji transportu mleka. Okazuje się jednak, że konkretnie Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ponosi odpowiedzialność za niedobory mleka w... Poznaniu. Na skutek owych nieszczęśliwych, nie-

życiowych, zbyt sztywnych, cen tralnie ustalanych i... narzucających „limitów”. Chociaż tu jest konieczne małe uzupełnienie: Prezydium WRN — Woj. Zarząd Handlu nie dość energicznie wykazywał Warszawie niewłaściwość takiego postępowania w dziedzinie zaopatrzenia naszego miasta. Należało bowiem dawno powiedzieć: przestańcie dezydować w Warszawie o każdym litrze mleka sprzedawanym w Poznaniu, żądajcie od nas takich to i takich, uzgodnionych z nami dostaw dla puli centralnej, a resztę pozwólcie nam samym gospodarować. Tak według nas powinna mniej więcej wyglądać większa samodzielność terenowych władz w dziedzinie zarządzania gospodarką i to nie tylko na odcinku zaopatrzenia w mleko...

Tymczasem mówi się i pisze dużo na temat decentralizacji, a konkretne fakty (choćby z tym mlekiem) wskazują na coś wręcz innego. Zachodzi więc niezgodność teorii z praktyką, słów z czynami. Czy w tej chwili coś się odmieniło? Chcielibyśmy wierzyć, że tak. Bo w ramach przygotowywania tego artykułu do druku, otrzymaliśmy ze Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego wiadomość: Na skutek starań poczynionych przez władze wojewódzkie, Min. Handlu Wewnętrznego zniósł dla Poznania limity na mleko. Od dziś sprzedawać możemy mleko według zapotrzebowania.

Naszym zdaniem, należy teraz pilnować, aby w zapędach centralizacyjnych MHW nie zmieniło swego zarządzenia po... Międzynarodowych Targach Poznańskich.

(Kajol)



MODA LETNIA

Biuro Mody Przedsiębiorstwa Krawiecko - Kusińskiego w Warszawie zaprezentowało nowe wzory sukien na pokazie w Klubie Dziennikarzy.

Na zdjęciu: skromna sukienka popołudniowa.

CAF — fot. Szyperko

Sztuka dobrego kelnerowania

Nie zgodzę się z tymi, którzy twierdzą, że zawód kelnerski jest tak przeżyty rutyną, iż mu już nie nie pomoże. I w tym zawodzie pojawiły się ostatnio jaskółki, świadczące o jakiejś wiosnie, odrodzeniu itp. Dla rozwiania sceptycznych złudzeń zilustruję tę tezę na przykładzie świetnego pomysłu kierownictwa Technikum Gastronomicznego w Łodzi: chodzi o utworzenie pierwszej w Polsce zawodowej szkoły kelnerskiej. Będzie ona istniała od września br. przy Technikum Gastronomicznym. Zapisy kandydatów są już w toku.

Początki jednak — jak zwykle — są trudne. Prawdziwą kłódą u nogi jest dla organizatorów brak internatu. Dlatego odmownie załatwia się podania tych wszystkich, którzy nie mają możliwości zamieszkania w Łodzi lub najbliższej okolicy. W zasadzie więc mogą się uczyć na kelnerów łodzianie w wieku od lat 14 do 17, pięci obojga, po siedmiu oddziałach szkoły podstawowej. Na razie będzie tu jedna klasa o trzydziestu miejscach. Z niej ma wyrosnąć w przyszłości kelnerska szkoła wieloklasowa.

Nauka w szkole kelnerskiej będzie trwała trzy lata; na 40 godzin zajęć tygodniowo kandydat na kwalifikowanego kelnera będzie miał 22 godziny teorii i 18 praktyki. Obok przedmiotów ogólnokształcących instruktorzy ze Zjednoczenia Przemysłu Gastronomicznego w Łodzi poprowadzą wykłady z zakresu garnatury i gastronomii. Uzupełnieniem wykładów teoretycznych będą trwające trzy dni w tygodniu zajęcia praktyczne. Pod okiem instruktorów przyszli kelnerzy będą się uczyć sprawnej obsługi klienta, grzeczności i miłego podejścia, z którym tak wielu kelnerów jest u nas na bakier.

Inicjatywa podjęta przez Technikum Gastronomiczne w Łodzi jest, co tu dużo gadać, eksperymentem twórczym, który w oczach społeczeństwa nadaje służbie kelnerskiej większą rangę społeczną i zawodową. I nie tylko to: bo wypierając zła rutynę toruje drogę „nowemu” i w tej dość zaśnieżonej dotychczas dziedzinie. Stąd już — jak ręce podał — wniosek: niechże GUS i władze miejscowe pomogą kierownictwu Technikum Gastronomicznego w realizacji tak pięknego pomysłu (chodzi o internat) i zapoznają z łódzkim eksperymentem inne technika gastronomiczne — również w Poznaniu.

ZB. LENARTOWICZ

Przed ostatnią eksplozją

Wokół malowniczej, wypielnionej wiosennym słońcem doliny, przysiadły górskie masywy, podobne do olbrzymich, wielobarwnych wielbłądów, pokrytych szecziną lasów. Czesane grzebieniem wiatru, chciwie chłonną odgłosy tego, co się dzieje u ich podnóża. A tam w dolinie...

Poznańscy saperzy

Dwa długie rzędy namiotów, a wokół nich postacie w zielonych, żołnierskich mundurach. Tutaj właśnie założyli swoje obozowe „gospodarstwo” saperzy pododdziału oficera Ratowskiego, przybyli na akcję rozminowania. W tej chwili plutony oficerów Urbano-wicza i Piócienczaka przystępują do wymarszu na pole minowe.

St. szef. Gronski bada sprawność swego „Wim-u”. W słuchawkach wykrywacza min rozlega się ciche, charakterystyczne brzęczenie.

— No, jak tam, w porządku? — pyta dowódca drużyny, kpr. Edmund Napierała.

— W dechę. Wszystko gra! Za chwilę złożony aparat wejdzie do specjalnego plecaka. Warto tutaj dodać, że obydwa saperzy — to poznaniacy.

Pozostali żołnierze także chowają do plecaków swoje wykrywacze. Jeszcze tylko kilka minut instruktażu o bezpieczeństwie pracy na polu minowym i...

Przez szczyty, wąwozy i parowy

...opustoszały namioty. Drogi wiodące na górskie szczyty, obiadły strzeliste sosny i majestatyczne buki. Mijamy pola minowe, na których mieni się czerwien chorągiewek, oznaczających miejsca, gdzie wykryto jakieś materiały wybuchowe.

Pniemy się dalej górzystą, za niedbaną drożyną, stąpamy po chwiejnym, skaleczonym ze spróchniałych już dzisiaj bierwion — moście. Czerwonych chorągiewek tutaj coraz mniej, ale są; wskazując miejsca śmiercionośnych przedmiotów, ostrzegają przed nimi.

Droga wiedzie wciąż pod górę. A tak bardzo chciałoby się odpocząć... Jest to jednak najłatwiejszy dopiero odcinek drogi. Przy biało-czerwonym granicznym szlabanie siadamy na przydrożnym kamieniu.

Sylwetki żołnierzy, objuczonych plecakami z wykrywaczami min, na trzech czwartych wysokości góry podobne są do

małych szachowych figuryniek rozrzuconych na stromym stokach. W dole srebrzyście połyskuje wąskie, kręte pasemko górskiego strumyka. Nikt jednak nie wykazuje większego za interesowania wspaniałym widokiem leżących u stóp wzgórz czeskich wiosek. Mamy już naprawdę dość tej drogi. Czyżby? A co mają powiedzieć ci, których praca jeszcze się nie zaczęła? Przecież drużyny kpr. Spychały. Napierały i Przybyła mają dopiero jedną trzecią drogi do „swoich” pól minowych!

DOM W OGNISKU

(Ciąg dalszy ze str. 3)

kłopotów w tego rodzaju wypadkach. Czy np. wołno wezwać pogotowie, czy nie? Któż z nas, rodziców, nie miał do czynienia z tymi zawilosciami? Dziadek postępuje — jak my. Wpierw patrzy na dziecko, a potem na przepisy (niech mi Służba Zdrowia nie weźmie tego fragmentu za złe).

Bolał chłopaka żąb. Nie mogłem patrzeć jak się męczy — mówi Lisiecki — nie mogłem znieść, by wyczekiwał w kolejce. Zaprowadziłem go poza przychodnię do dentysty. No tak — dodaje — ale ja mam wszędzie swoich ludzi. Istotnie „rodzina ogniskowa” jest szeroka, instytucja liczy trzydzieści kilka lat.

Miał Dziadek wychowanka AWF. Chłopak pojechał w górę na narty. Wrócił niby w porządku, ale gdy przykleknął na schodach, żeby coś podnieść, nie mógł już wstać, nie mógł nogi rozprostować. Okazało się, że w górach miał wypadek, który zaniedbano. Wypadek ciężki. Kariera sportowa — a o niej przecież chłopak marzył — zlamana, i człowiek zlamany. Wystarał się więc Dziadek o to, by prof. Gruca przyjął chłopca. (relacjonuje „wystarał się” lakonicznym stylem Lisieckiego). Zrobili chłopcu operację. Po kilku dniach wypuścili go z uratowaną nogą, uratowanym rokiem akademickim i uratowanym życiem.

Każdym chłopcem trzeba się zająć — mówi Dziadek — nikt nie może się zmarować, nie po to łoży państwo tyle pieniędzy na wychowanie dzieci, by po partacku to czynić. Chłopaka wołno wypuszczać w świat, gdy się zrobi z niego człowieka.

F. BOROWICZ

A nie jest ona wcale łatwiejsza od dotąd przebytej. Ze szczytów wiedzie przez strome wąwozy, głębokie jary i parowy. Napotyka ją na niej górskie, rwące strumienie; jeden, drugi...

Na ziemi od lat nie tkniętej ludzką stopą

Zwykła biała, drewniana tabliczka z krótkim napisem: „Pole minowe”. Za nią, ukryta w chaszczach, pod grubą warstwą brunatnych liści, przyciosa się groźna i tajemnicza śmierć. Do niedawna panowała tutaj nieopodzielnie. Kilka lat broniła wstępu na porośnięte bukami góry.

Czas szybko ucieka. Zaczęła się druga godzina pracy saperów na polu minowym. St. szef. Edmund Niezgoda dzwignął się ze starego, zmurszałego pnia. Kontynuuje swoje bezowocne w pierwszej godzinie poszukiwania. „Wim” brzęczy bez przerwy. Natrętnie nużąc, Nagle...

Niezgoda przystanął. Brzęczenie w słuchawkach umilkło. Zatyka czerwoną chorągiewką.

Uwaga —

niebezpieczeństwo!

Srebrzyście brznii sygnał trąbki. Przerwa. Niezgoda prowadzi swego dowódcę drużyny do miejsca oznaczonego czerwoną chorągiewką. Kpr. Napierała ostrzeżenie macki bada gruntem, powoli, ostrożnie. Coś zagrzętało. Macka trafiła na metal. Ukłuta obok ziemia także stawia opór. Napierała odkłada mackę. Błysnęło ostrze noża. Zdejmuje nim warstwę leśnego podszycia. Na czole perłą się kropole krwi, koinierzyk munduru ścisną krtań, ręce trochę drżą. Odłożony płat sprasowanych liści odstania... Saper ociera rękawem pot. Chwilę odpoczywa. Zjeszcze większą ostrożnością odsuwa nowe płaty ziemi. Uff!... Oddycha z ulgą. To tylko granaty, nie miny. Cały arsenał amunicji. Kilkadziesiąt jeszcze dobrze zachowanych granatów odłamkowych i kilka tysięcy sztuk amunicji do broni strzeleckiej.

Targana wiatrem furkocza mała czerwona chorągiewka.

Ostatnia eksplozja

Praca na polach minowych w dniu dzisiejszym zakończona. Utrudzeni wysiłkiem, spracowani wracają do obozu ci, którzy niedostępną dotąd ziemię przywracają ludziom, w zmaganiach ze śmiercią, czającą się pod każdą kępą, otwierając drogę życiu na tych pięknych terenach. Jutro znowu tutaj powrócą. Pojutrze także wyruszą na pola minowe... Tak długo będą odbywać tę ciężką wędrówkę, dopóki, przekreślona rączka zapalarki nie wzniesie iskry... Błysnie oślepiając, za dudni tyłkackrotnym odgłosem, dolinami przetoczy się po tężne echo — echo ostatniej eksplozji.

Jerzy SPYCHAŁSKI

TRZY OPOWIASTKI

W numerze 132 „Życie Warszawy” ukazał się felieton pt. „Sześć opowiadań”. Z uwagi na nieco mniejszy format „Głosu”, drukujemy tylko trzy z tych opowiadań.

Opowiadanka pedanta

Bywają w życiu społecznym anomalie i odchylenia od normy. Czujny satyrzyk może zwrócić na nie uwagę i przytoczyć je do ich wyprostowania. Ale gdy zjawisko staje się powszechne, gdy samo w sobie staje się normą, wtedy na satyrę nie ma już miejsca. Wyobraźcie sobie, dajmy na to, że wszyscy mężczyźni noszą brody. Czyż mogłaby w tym wypadku istnieć zabawa w „bibra”, uprawiana swego czasu przez młodzieńszków? Tak samo rzecz ma się z brakoróbstwem. Stało się ono zjawiskiem powszechnym, normą naszej produkcji. Gdzie tu miejsce na satyrę? Zastąpiło ją magiczne słowo „plan”. Ale przez pojęcie brakoróbstwa rozumiemy zle czy niedobre wykonanie, błąd czy usterkę, wadliwe użycie materiału, a więc tak czy inaczej działania sprzeczne z zasadami ustalonymi dla danego rodzaju produkcji. I tu jest właśnie granica brakoróbstwa. A co się dzieje, a raczej co powinno się dziać, gdy

granica ta zostaje przekroczona? O tym właśnie mówi niniejsza opowiadanka.

Przyjaciel mój kupił sobie sweter, za który zapłacił sześćset złotych. Sześćset złotych to miesięczna pensja młodego lekarza, to miesięczne wynagrodzenie co najmniej miliona ludzi w naszym kraju. Sweter więc, jak widzimy, nie był tani. Przeciepiona do niego kartka głosiła: „Produkcja wysokiej jakości”. Swetry takie produkują Cieszyńskie Zakłady Przemysłu Dzwierskiego i Zakłady Dzwierskie im. Marii Konopnickiej i Zakłady im. Ofiar 10 Września. Okazało się jednak, że welna użyta do swetra, o którym mowa, jest przerabiana, że dla szybszego wykonania planu wzięto welny dwa razy więcej niż potrzeba i że sweter wskutek tego po pierwszym praniu nadawał się już tylko do wyrzucenia. Sweter za sześćset złotych! O tym, że pod pozorem „produkcji wysokiej jakości” ludziami pracy za ciężkie pieniądze sprzedaje się smulek, wie i „Gallus”, i Centralny Dom Dziecka, a najlepiej — Centralny Zarząd Przemysłu Dzwierskiego. Pisało o tym dość łagodnie w nr. 39 „Trybuna Ludu”, chociaż nie jest to już łagodne brakoróbstwo, lecz po prostu zorganizowane świadome oszustwo.

Może używam zbyt mocnego słowa, ale zacierpniałem je zwyczajnie z kodeksu karnego. Kodeks

karny to niekiedy pożyteczna i pouczająca lektura. Nawet dla prokuratorów. Stan faktyczny, który opisałem, pokrywa się jak najdokładniej z dyspozycją art. 264 pozmienionego kodeksu. Wspomniemiem ofiar 10 września, imieniem Marii Konopnickiej nie pokręcajmy występku, które dotąd uchodziły bezkarnie pod bezpieczną osłoną magicznego słowa „plan”. Jakiego zdania jest pan, panie prokuratorze, o tej opowiadance pedanta?

Opowiadanka sztydery

Troska o człowieka pracy jest naczelnym zadaniem każdej instancji państwowej i społecznej. Nie też dziwnego, że tej samej zasadzie holduje również Centrala Mleczarska. Może nie całkiem dokładnie określiam nazwę tej szlachetnej instytucji zaopatrującej nas w mleko i masło, ale nie jestem przecież fachowcem i chodzi mi jedynie o to, aby wszyscy rozumieli, jaką Centrala mam na myśli. Otóż Centrala ta, dysponując wydzieloną z grunczołów maszyną tuczo-mieszej, czyli mlekciem, produkowała i sprzedawała masło po 30 zł kilo. Konsumenty spędzając miłe godziny w ogniskach, kupowali je, aby smarować nim coraz gorzej wypiekane pieczywo. Po pewnym czasie Centrala Mleczarska doskonalać swoje wyroby wypuściła na rynek masło wyborowe po 40 zł kilo, li-

kwidując sprzedaż masła zwykłego. Ludzie pracy cieszyli się, że masło stało się lepsze i byli wdzięczni za dbałość o ich podniebienie. Wkrótce jednak Centrala uznała, że nadeszła chwila, aby jeszcze bardziej niepszy ten tak ważny artykuł pierwszej potrzeby i wypuściła na rynek masło luksusowe po 50 zł za kilo, a równocześnie zaniechała produkcji masła wyborowego. Ludzie z radością przyjęli tę innowację świadczącą o podniesieniu ich stopy życiowej. Ale znów upłynął jakiś czas i w „Delikat-sach” zjawili się masło jeszcze lepsze — eksportowe — po 60 zł za kilo. Ludzie pracy byli prawdziwie wzruszeni tą dbałością o ich kulturę smaku i cieszyli się, że masło luksusowe, jako produkt niedoskonały, wycofano z handlu. Znalezli się, co prawda, mąciiele, którzy rozpoznałszy złośliwą plotkę, jakoby masło zdrożało, ale każdy, kto czytał gazetę, potrafił ocenić wysiłek Centrali Mleczarskiej. Wystarczy stwierdzić, że obecnie odbywają się próby nowego gatunku masła — wyborowo-luksusowo-eksportowego, pełnotłustego pod względem jakości i ceny. Zapowiedzi ono najbardziej wybredny smak, albowiem przypominając dawne masło, zwykłe, posiadające będzie znacznie więcej składników odżywczych, jak np. woda i margaryna. W opowiadance tej nie ma nawet cienia sztydery. Nie posądzajcie

mnie o to. Po prostu jestem pilnym czytelnikiem gazet.

Opowiadanka zrędy

Pewnej niedzieli przechodząc obok Pałacu Kultury i Nauki, ujrzałem na czterdziestym piętrze człowieka o wejzeniu szaleńca, który wykrzykiwał na całe gardło:

„Oszczędzajcie, obywateli! Oszczędzajcie, bo oszczędność jest podstawą dobrobytu mas. Oszczędzajcie stale, na wszystkim, bo tylko dzięki oszczędności osiągnięcie wyższej stopy życiowej! Oszczędzajcie, ale nie /czytując, bron Bożę gazet. Nie czytując, gdyż dowiedzie się z nich o tym, czego nie potrafili by wymyślić ani Tyrmann, ani Agata Christie. Dowiedzie się o milionach złotych, które dzięki waszej oszczędności — cyniczn! i bezduszn! kawalerowie biurokracji marnotrawią i wyrzucają w błoto. Dowiedzie się, że na jednym jakimś placu zbuntowało na chłdzie i deszczu 200 „Warszaw”, a na innym — 2000 silników. Dowiedzie się, że wyrzuciliście na druk reklamowych wydawnictw 100 000 dolarów, a na niepotrzebny zakup azbestu — 150 000 dolarów. A przecież cierpiemy na brak dolarów, przecież dla uzyskania 100 000 dolarów musiny sprzedać co najmniej 5000 ton węgla. Miasta nasze toną w ciemnościach, bo za węgiel zdobywamy dewizy, które mętne lby naszej gospodarki wyrzucają w błoto. Dowiedzie się z gazet mizernej tylko cząstki prawdy, poznać jedynie drobne fragmenty wielkiej epopei o zaprzepaszczonych i pogrzebanych

sumach. Oszczędzajcie, obywatele! Oszczędzajcie nie tylko dlatego że kraj nasz jest ubogi i zniszczony przez wojnę, ale także dlatego, że moloch nieudolności, marnotrawstwa i głupoty musi mieć na porządku milionów złotych i setki tysięcy dolarów. Oszczędzajcie, bo oszczędność jest podstawą dobrobytu mas, a przede wszystkim podstawą spokojnego snu ministrów i planistów z PKPG. Oszczędzajcie każdy grosz, bo z groszy tworzą się miliony, a miliony poręczniej jest wyrzucać w błoto, niż pojedyncze złotówki. Także już jest prawo bezkarności, obywateli!”

Te oto nieczne słowa pewnej niedzieli wykrzykiwał opętaniec z czterdziestego piętra Pałacu Kultury i Nauki, a ponieważ jestem zrędy — opowiadam wam o tym człowieku z prawdziwym niesmakiem.

Na tym kończą się opowiadanki, albowiem zapadł wieczór i dostojna niewiasta nazywana w domu Gospośnią, weszła do pokoju, żeby zabrać pustą filiżankę po czarnej kawie. Jedną jedyną filiżankę! Niech was to zbytnio nie dziwi, gdyż pedant, sztyderyca i zręda stanowili łącznie jedną i tę samą osobę, skupiającą w sobie owe trzy ujemne cechy charakteru, osobę, która nazywa się

JAN BRZECHWA

*) i zarządzenia (przyp. red. „Głosu”)

Pracownicy poszukiwani

Oborowego kwalifikowanego i pomocnika poszukuje od zaraz Zespół PGR „Konsumy” Gultowy, pow. Środa. Mieszkanie zapewnione, warunki pracy i płacy według Biuletynu P. G. R. 2-3-4 z 1954. 19918p

Planistę, siłę wysokokwalifikowaną, obeznaną z produkcją meblarską poszukuje od zaraz „Sto-larnia Ludowa” Poznań, ul. Kordeckiego 12. K1878

Murarzy, pomoc murarską, cieśli i robotników niewykwalifikowanych zatrudni natychmiast Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego w Olsztynie. Praca akordowa, wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego. Przy pracy w terenie świadczenia dodatkowe (strawne, roz-lakowe). Kwatery zapewnione. Zgłoszenia oso-biste lub pisemne kierować: WZBW Olsztyn, ul. Barbary 9, Dział Zatrudnienia. K1880

Wysokokwalifikowane hafciarki na sztandary i obuwników poszukuje Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Regionalna” Po-zań, ul. Taczanowskiego, barak 2. K1883

Kucharzy(ki), kucharzy(ki), blokierki potrzebni do pracy na okres M. T. P. (17. 6. 56 — 1. 7. 56). Zgłoszenia przyjmuje codziennie w godz. 8—17 sekcyjna kadr Pozn. Zakł. Gastronomicznych - Za-chód, ul. Ratajczaka 33. K1885

Kierownika gospodarstwa przyjmie Oddział Za-opatrzenia Kolarzy nr 61 w Poznaniu, ul. Marchlewskiego 130/140, pokój 432. Warunki do omówienia na miejscu. K1887

Fizyka z wyższym wykształceniem i praktyką w dziedzinie aparatury kontrolno - pomiarowej i automatyki, zatrudni Instytut Kwasu Siarko-wego w Luboniu k. Poznania. Uposażenie zależ-ne od ilości lat pracy (Dziennik Ustaw nr 24, poz. 150). K1886

Kucharka do stołówki, dla robotników sezon-o-wy potrzebna zaraz. Zgłoszenia: P. G. R. Mo-drze, p-ta Modrze, stacja kol. Strykowo, pow. Poznań. 10044g

Inżyniera-ceramika względnie technika-cerami-ka z praktyką, na stanowisko nauczyciela przed-miotów zawodowych, od 1 września 1956 r. po-szukuje: Technikum Chemiczne M. P. D. i Rz. w Poznaniu, al. Stalingradzka 43. 10007g

6 wysokokwalifikowanych ślusarzy na prace remontowo - konserwacyjne, 2 kwalifikowanych elektryków oraz pracowników do brigady transportowej przyjmą zaraz Zakłady Gazo-wnictwa Okręgu Poznańskiego w Poznaniu, ul. Grobla 15. K1901

5 cieśli na wyjazd, oraz 5 wiertników i 10 ro-botników niewykwalifikowanych do prac na miejscu przyjmie natychmiast Zjednoczenie Rob. Inżynierskich, Oddział Budowlano Mo-nastyczny nr 2, Poznań, Stary Rynek 80/82, pokój 8. 10104g

Praca
Pomoc domowa z gotowaniem potrzebna zaraz. Warunki do-bre. Poznań, Dąbrowskiego 191 tel. 37-78. 9936g
Dochodząca do dwójga dzieci potrzebna zaraz. Poznań, En-gla 10 m. 4. od godz. 17. 9990g

Nauka
Uczeń kamieniarski może się zgłosić. Poznań-Junikowo (ka-mieniarnia przy cementarzu). 9993g
Prania, sprzątania poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10002g.

Kupno
Kaleńnik, dobry fachowiec, potrzebny zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10009g.

Starsza pomoc domowa przy-jmie prace poza Poznaniem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10011g.

Chłopak do koni z całym u-zytkiem potrzebuje. Poznań-Zęgrze, ul. Obrotka 76 10025g

Pomoc do dwójga dzieci po-trzebna zaraz. Poznań, Ście-gniewskiego 113 m. 3. 10027g

Mistrz cieślarski, specj. bud-mostów, poszukuje odpowied-niej pracy. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10062g.

Pomocnik i uczeń piekarski potrzebni. Poznań, Obronna 4 — przy Słonecznej. 10070g

Pomoc domowa, dochodząca potrzebna. Poznań, Za Bram-ką 7 m. 10 (mała brama). 10076g

Ogrodnik - warzywnik - kwi-a-ciarz potrzebny zaraz. Gry-ska, Poznań, Zgoda 66. 10077g

Ucznia przyjmie, Zakład ma-larski. Poznań, Ratajczaka 26, wejście 6. 10079g

Starsza pani poprowadzi dom bezdzietnemu małżeństwu. Of-erty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10085g.

Przyjme stróżówką z wolnym mieszkaniem. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10115g.

Ucznia malarskiego przyjmie. Poznań, Dąbrowskiego 92. Zgłoszenia od godz. 7—9. 10123g

Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciółom, Krewnym i Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę żonie mo-jej, sp.
z Kędzierskich
Konstancji Grzeszkowiakowej
składam na tej drodze
SERDECZNE PODZIĘKOWANIA.
MAZ
10043g

Czeladników rzeźniczych oraz pracowników przyuczonych w rzeźnictwie przyjmujemy. Zgło-szenia: Zakłady Mięsne, sekcja kadr, Poznań, ul. Garbary 101/111. K1898

Wykwalifikowanych robotników do obciążu pi-wa i wód gazowych zaraz przyjmą Poznańskie Zakłady Piwowskie - Słodownice Poznań, ul. Dzierżyńskiego 42. Zgłoszenia przyjmują dział kadr. K1894

Inżyniera budowlanego lub technika z upraw-nieniami na stanowisko kier. technicznego, tech-nika, malarzy oraz robotników budowlanych przyjmujemy natychmiast. Wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej w Budownictwie. Spółdziel-nia Pracy Remontowo - Konserwacyjna „Grun-wald” w Poznaniu, Wolne Tory, 3-ci barak za Urzędem Celnym, nr tel. 52793. K1903

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedż
Wózki dziecięce, autka dre-wniane, koszykowe spacerowe, czekle na tożyskach kulko wych nowoczesne, drewniane giete dla białin i oraz isiek polecia: H. Swietlik Poznań Wrocławska 13. 9291g

Metocykl „Horex” 350 ccm, po kapitalnym remoncie ta-no sprzedam. Poznań Dolna Włda 6 warsztat motocyklo-owy. 9759g

Samochód „Ila-F8” jak no-wy z częściami zapasowymi, 50 000 zł sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9897g.

Akordeon nowy, 80-bas., 3 rejestrów sprzedam. Poznań, tel. 31-55. 9907g

Wózek głęboki, koszykowy z materacem w dobrym sta-nie sprzedam. Poznań, Prusa 6 m. 7. 9972g

Pianino do ćwiczeń sprzedam. Poznań, 23 Lutego 9 m. 10, front. 9974g

Łazienka, jak nowa, okazuje się sprzedam. Poznań, Chwałkow-skiego 22 m. 15. 9991g

Wózek - autko, koszykowy, sprzedam. Poznań, Dzierżyń-skiego 11 m. 6. 9992g

Sprzedam motocykl SHL. Jan Kniat, Poznań, Kosińskiego 30 m. 88, od godz. 18—20. 9994g

Sprzedam sypialnię dębowa. Pieliucha, Poznań, Nowowiejskiego 23 m. 8. 9995g

Stół dębowy, rozsuwany prze-dam. Poznań, Rokossowskie-go 65 m. 34. 9996g

Samochód osobowy, ma-liotrażowy okazuje się sprzedam. Poznań, Garbary 30, w po-dwórzu. 9998g

Wózek - autko, koszykowy sprzedam. Poznań, Engla 8 m. 5. 10003g

Wózek koszykowy, wygodny sprzedam. Jankowski, Poznań, Nehringa 6 m. 3. 10013g

Metocykl „Wanderer” 500 ccm, górnorozworowy na kar-danem sprzedam. Poznań, Ja-kossowskiego 13 m. 2. 10014g

Metocykl „Victoria” 250 ccm w idealnym stanie oraz SHL sprzedam. Poznań, Sienkiewi-cza 6 m. 5. 10017g

Sprzedam pralkę elektryczną. Poznań, Inżynierska 8 m. 6. 10019g

Kilim 250x370, chodnik 4 m. waga i ciężarki na 5 kg, no-ż, widelce, piecyk elektrycz-ny serwis do kawy na 6 o-sób, karafki i inne kryształ-y tanio sprzedam. Poznań, Kar-wowskiego 5 m. 5, od godz. 19—20. 10029g

Krowe 5-letnią, wysokiocielną sprzedam. Poznań-Malta, Świe-ciańska 4. 10021g

Samochód „Mercedes” V 170, czterodrzwiowy, na nowym o-gumieniu, w bardzo dobrym stanie sprzedam. Feige, Po-zań, Modrzewiowa 27. 10028g

Sprzedam samochód półtono-wy 2 motocykle marki NSU, górnorozworowe garaż blasz-ny, Marian Nawrocki, Drez-denko Stalina 38. 10030g

Sprzedam spawarkę transfor-matorową do 300 Amp., na 380 V. Poznań, Fintera 18, m. 3, dzwonic 2 razy. 10031g

Przystawka magnetofonowa „Toni” produkcji NRD prze-dam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10034g.

Sprzedam okazjynie miodarkę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10035g.

Nowe żagle „Słomka” prze-dam, telefon 501-48, do go-dziny 15. 10038g

Metocykl DKW 200 ccm, po remoncie sprzedam. Poznań, Kilińskiego 13 m. 2. 10040g

Komplet nab i oskę do dog-carta, westfalke biała, ma-szynę łaciarkę sprzedam. Po-zań, Sikorskiego 32 m. 1. 10041g

Stół duży, rozciągalny prze-dam. Poznań, Garncarska 4 m. 9. 10045g

Podziękowanie

Prof. dr. Jerzemu Bor-zewskiemu za leczenie i przeprowadzenie ciężkiej operacji, Dr. Annie Pa-pke dr. Andrzejowi Lewan-dowskiemu oraz zespołowi lekarskiemu III Kliniki Chirurgicznej A. M. w Szpitalu im. Strusia w Po-zańniu, za wzorową i tro-skliwą opiekę w czasie mojej choroby
składa
dr Henryk Broda
10032g

Za 15 zł
warło spróbować szczęścia
w kolekturze Monopoli Loteryjnego
Poznań — pl. Wiosny Ludów 3
A. Lampego 14 - PDT
K1855

Mieszkanie 2-pokojowe z kuch-nią, samodzielne, zamienie na 3-pokojowe, samodzielne, z łazienką. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9969g.

Pokój z kuchnią, samodziel-ne, słoneczne, zamienie na po-dobne lub większe. Poznań, Fabryczna 4 m. 2. 9971g

Zamienie pokój z kuchnią, sa-modzielne, 1 piętro (Jeżyce), na 1 1/2-pokojowe lub podob-ne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9977g

Samochód osobowy „Hanomag Sturm”, kabriolet, po remoncie na nowym ogu-mieniu. Krotoszyn, ul. Pia-siowska — fotograf. 10101g

Sprzedam rower męski, waga 500 kg, pięć pasków 1,20 dł. Poznań, Poznańska 28/30 m. 24. 10163g

Rozpięzacz do weży ogrod-o-wych polecia: Koska, Poznań, Dominikańska 5. 10164g

Sprzedam motocykl „Triumph-Sahara” 250 ccm. Szwarczy, Warszawa 18 m. 2. 10169g

Sprzedam motocykl BMW R35, 350 ccm, nożne biegi w ide-alnym stanie, Marian Iwański, Poznań-Zęgrze, Ostrowska 165 m. 2. 10171g

Wózek - autko, koszykowy, nowy sprzedam. Poznań, En-gla 6 m. 6. 10179g

Metocykl, górnorozworowy 350 ccm sprzedam. Poznań, Da-browskiego 72. 10180g

Lokale
Zamienie 2-pokojowe, samo-dzielne mieszkanie z wygo-dami w Łodzi — śródmieściu, na podobne w Poznaniu. Of-erty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9893g.

Spokojna panienka poszukuje pokoju, ewentualnie wspólnego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9923g.

Zamienie mieszkanie 3-poko-jowe z kuchnią, łazienką, bal-ko-nem, słoneczne, III piętro, w śródmieściu na 2 pokoje z kuchnią, łazienką oraz pokój z kuchnią. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9975g.

Zamienie 2 pokoje z kuchnią, komfortowe, samodzielne, sło-neczne, II ptr., na 3 pokoje z kuchnią, samodzielne, dzie-lniczna Jeżyce. Warunki do omó-wienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9977g

Zamienie ładne mieszkanie willowe samodzielne na De-bu, pokój z kuchnią, przyna-leżnościami, na podobne lub większe, wspólna kuchnia wy-kluczona. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9979g.

Zamienie 2 pokoje z kuchnią, samodzielne, z przynależnościami, III ptr., na równorzę-dne, do II piętra. Of-erty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9983g.

Zamienie samodzielne 2 po-koje z kuchnią, łazienką w Poznaniu, na podobne w Ostro-wie Wlkp. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9986g.

2 1/2 pokoju z użyciem kuch-ni w śródmieściu, zamienie na pokój lub 1 1/2 pokoju z kuchnią. Wspólne wykluczo-ne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9987g

Poszukuje spiesznie mieszka-nia do wykończenia, lub re-montu. Warunki do omówie-nia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9939g

Mieszkanie trzypokojowe, kom-fortowe, słoneczne, z telefo-nem w Gnieźnie, zamienie na mieszkanie w Poznaniu. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9940g.

Pokoju pustego lub umeblo-wanego poszukuje kulturalna, pracująca, samotna w śred-nim wieku. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9949g.

Zamienie pokój 23 m² sły-neczny, II piętro, z użycie-niem kuchni, na podobny. Of-erty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9945g.

Zamienie pokój z kuchnią, przedpokojem w willi na So-lacu na 2 względnie 1 1/2 pokoju. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9949g.

Zamienie samodzielne 2 po-koje (w tym kuchnia gazo-wa) w Warszawie, na pokój z kuchnią w Poznaniu. Blizsze informacje: Poznań tel. 630-13. 9956g

Pokój z kuchnią, słoneczny, I ptr. (Lazarz), zamienie na podobne w centrum lub Jeż-ycu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9959g

Samodzielne mieszkanie w Pu-szczykowie, blisko dworca, 1 1/2 pokoju z kuchnią, skryt-ka, ogrodem zamienimy (star-sze, bezdzietne małżeństwo) na pokój z kuchnią, skrytką, piwnicą, samodzielne w Po-zańniu, najchętniej na Jeż-ycach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 9961g

Zamienie 2 pokoje z wysoda-mi w Gorzowie Wlkp., na po-kój z kuchnią w Poznaniu. Zgłoszenia: Poznań, Starolec-ka 7 m. 7. 9973g

Zamienie pokój 33 m² I pię-tro, z użyciem kuchni i przynależności, na podobny. Warunki do omówienia. Po-zań, Dzierżyńskiego 94 m. 6a, od godz. 15—16. 10056g

WIĘKSZE ILOŚCI
SŁOMY po-kopcowej
(po ziemniakach) odpowiedniej na pościółkę dla zwierząt
SPRZEDA
Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Art. Społ. Poznań-Południe, w Poznaniu, Informacji udzieli Dział Handlowy Dyrekcji przy ul. Wielkiej 24, pok. 8 w godz. od 7—15 codziennie (oprócz dni wolnych od pracy), w soboty od godz. 7—13 lub tel. pod nr. 14-61 w godz. w.w. K1879

Zamienie 2 duże pokoje z kuch-nią, samodzielne, na podobne lub 2 1/2 pokoju z kuch-nią (Lazarz, Jeżyce). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10095g.

2 pokoje z kuchnią, łazienką, centralnym ogrzewaniem (92 m²), z widokiem na Park Ka-sprzaka, zamienie na równo-rzędne wzgl. mniejsze 2 po-koje z kuchnią, łazienką, sa-modzielne, w pobliżu Juniko-wa. Adres wskaże Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10097g.

Młode małżeństwo poszukuje pokoju, lub pokoju z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10098g.

Zamienie 2 samodzielne miesz-kania po pokoju z kuchnią (śródmieście i Winogrody), na 2 lub 3-pokojowe, samodziel-ne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10099g.

Samotna nauczycielka poszu-kuje pustego pokoju zaraz lub później. Oferty Biuro Ogło-szeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10111g.

Zamienie mieszkanie 2-poko-jowe z przynależnościami, sa-modzielne, komfortowe, wil-lowe, I piętro, na równorzę-dne, jednopokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10123g.

1 1/2 pokoju z użyciem kuch-ni, niekierujące, ciepłe, przy Czerwonej Armii, II piętro, zamienie na większe, wzgl. dwa mniejsze mieszka-nia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10126g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Poszukuje zaraz pokój, lub mieszkanie jednopokojowe z kuchnią do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świe-rzewskiego 3 dia 10033g.

Młodzieżowy komitet blokowy

W Obornikach powstał młodzieżowy komitet blokowy, w skład którego weszli dzieci (w wieku od 7 do 14 lat), zamieszkali w budynku nr 38 przy ul. Świerczewskiego. Członkowie komitetu postanowili troszczyć się o porządek w posesji, opiekować się zielenicami, a ponadto wniesić prośbę do MRN o budowę nowej bramy i naprawę plotu. Utworzono również młodzieżową sekcję OSP, która włączy się do walki z plagą pożarów.

(M. R.)

Zależy od montażu...

Około 15 mil. zł wydatkuje w tym roku nasz Wojewódzki Zarząd Przemysłu z funduszu przeznaczanego na inwestycje w zakładach znajdujących się na terenie Wielkopolski. Połowa tej sumy przypadnie na przemysł materiałów budowlanych. Zakochy się m. in. już rozpoczęte inwestycje w trzech ceglarniach oraz wybuduje 25 suszarni z prefabrykatów o znacznie większej trwałości niż drewniane. Tym samym wzrosną dostawy dla budownictwa, gdy w nowych suszarniach będzie można wyprodukować w ciągu roku co najmniej 30 milionów cegieł.

Zależy to jednak w dużej mierze od przyspieszenia montażu suszarni przez Poznański Zespół Budownictwa Przemysłowego Drobnej Wytwórczości, który, jak dotąd, pracuje w ścisłym tempie. (L)

Siejemy kukurydze jako poplon

Spółród wszystkich wiosennych prac na roli, najbardziej spóźniony w tym roku jest siew kukurydzy. Plan zasiewu tej rośliny najgorzej wypadł w spółdzielniach produkcyjnych. Stan ten spowodowany jest nastawieniem się dużej części rolników na uprawę kukurydzy szklistej na ziarno. Rolnicy niechętnie kupują nasion kukurydzy pastewnej, zwłaszcza importowane nasiona hybrydów. Kukurydżę też można zbierać u nas jedynie w stanie mleczno-woskowej dojrzałości.

Ministerstwo Rolnictwa apeluje do chłopów, aby wykupili z GS-ów nasioną tej kukurydzy i zasiali je po zbiorze mieszanek ozimych. Go spodarstwa, nie posiadające już pół pod zasiew kukurydzy, mogą ją zasieć również w lipcu, jako poplon, co da znacznie większe korzyści niż sianie innych roślin poplonowych.

HODOWLA BYDŁA ZARODKOWEGO



Jan Grzeskowiak z gromady Siedlec (pow. Gostyń) prowadzi oborę zarodową uznawaną za jedną z najlepszych w kraju. Wszystkie krowy hodowane przez Grzeskowiaka wpisane są do ksiąg hodowlanych. Przeciętna ich mleczność wynosi ponad 5000 litrów o zawartości tłuszczu dochodzącej do 4%. Na zdjęciu: córka Grzeskowiaka przy pracach w oborze.

CAF — fot. Kondracki



Nabroił... Molier

Przeгляд wiejskich zespołów teatralnych dobiegł już końca. Nie wszędzie spełnił swoje zadanie, bo nie zawsze wybór sztuki był szczęśliwy i wykonanie odpowiednie. Nie wszystkie też zgłoszone zespoły stanęły do współzawodnictwa o pierwszeństwo w powiecie.

Szkoda, że przegląd odbywał się w miastach powiatowych. Widownia zbyt często świeciła pustkami. Częściowo wypełniały ją dzieci, które swoją żywością przeszkadzały komisji sędziowskiej i samym wykonawcom. Naszym zdaniem eliminacje winny się odbywać przede wszystkim w wiejskich salach. Zespół nie będzie grał wtedy dla komisji, ale dla wiejskiego ogółu, co im znacznie pomoże. Łatwiej też dotrzeć komisji kwalifikacyjnej do wioski, niż całemu zespołowi wraz z dekoracjami do miasta powiatowego. Przykład dali już powiaty: poznański, nowotomyski i obornicki. Z bardzo dobrymi wynikami.

A teraz sprawa wyboru sztuk. Niektóre zespoły chwyciły sztuki z tak zwanego wielkiego repertuaru, nie licząc się ze swoimi możliwościami. Najgorzej na tym wyszła sama sztuka. W Szamotułach oglądaliśmy „Świętoszka” Moliera. Z tej arcyzabawnej komedii nikt się nie śmiał, bo była w efekcie śmiertelnie poważna, co stało się przyczyną kłeski. Zapalenie z Koźła brak było znajomości siedemnastowiecznych zwyczajów, stylu życia, realiów epoki, brak było właściwych dekoracji i strojów. Aktorzy chodzili po scenie w nowoczesnych garniturach, deklarowali jednym tchem trudny i

długi wiersz, często nawet nie rozumiejąc sytuacji.

Alę skąd mieli wiedzieć o tych wszystkich bardzo ważnych „drobiazgach”? Tylko kilka osób z zespołu miało prawdziwy teatr. Nikt też nie brał udziału w kursach-konferencjach prowadzonych przez artystów zawodowych w Poznaniu.

Lepiej wypadł śremski „Skąpiec” Moliera w wykonaniu zespołu z Sowińek. Ale tamtejsi aktorzy raz po raz jeździli na przedstawienia do Poznania. Postarali się też o stroje, a rozsądny kierownik zaznajomił ich jako tako z czasami, w których żył Molier. Stąd mniej było rażących błędów. Całość jednak — jeśli chodzi o wynik końcowy — nie warta była włożonej pracy. Czuli to zresztą sami sowińscy artyści, którzy zrozumieli, że Molier przerasta ich możliwości.

Ten sam sowiński zespół wystawił jednoaktówkę „Oskarżam”. Treść tej sztuki bardzo aktualna. Chłopak obracający się w towarzystwie złego kolegi rozpił się, zaczął źle pracować. W porwywie alkoholowego zamroczenia spalił część wioski, za co stanął przed sądem. Amatorzy zagrali sztukę doskonale, z przekonującą bezpośredniością. W niebardzo głęboki artystycznie utworz chcieli. A o to przecież chodzi. Zespół mniej się napracował, sam sztuce przeżył, rozszerzył. Przysłużył się także walce z pijanizmem. Zdobył sobie uznanie widowni oraz, co niemniej ważne, jury. Zastąpienie ulokował się na pierwszym miejscu w powiecie.

Albo zespół z Otorowa na wspomnianych już eliminacjach w Szamotułach. Jego „Nieżyły interes” (komedia grana przed rokiem w teatrze gnieźnieńskim) zaskoczył nas wykonaniem. Każda postać inna, indywidualna, o swoich rytmach charakteru. Widać było, że sprawa fikcyjnej sprzedaży młocarni pogorzelcowi — kowalowi przez chytrego zięcia — kulaka przeżyła się. Sztuka naturalna gra. Widownia z niezwykłym zainteresowaniem wlepiła oczy w scenę. Zespół musiał się podobać. Zespół może nawet nie zdaje sobie sprawy, jak wielkiego dzieła dokonał wśród siebie i wśród mieszkańców okolicznych wsi. Ta droga zdaje się być najwłaściwszą dla wiejskich zespołów teatralnych.



Monopol?

Od dwóch lat mieszkańcy Chodzieży w minimalnym stopniu korzystają z jagód, rosnących w okolicznych lasach. Przyczyna? Skończył się monopol przedsiębiorstwa skupu — Spółdzielni „Las”, która wywozi cały zbiór, nie pozostawiając w Chodzieży nawet drobnej części do sprzedaży detalicznej. Spółdzielnia ogłasza ponadto, że nikomu nie wolno zbierać jagód. W efekcie jeszcze raz znajduje zastosowanie przysłowie o chodzącym bez butów szewcu...

Ciekawe, czy w bież. roku „Las” będzie kontynuował te osobliwe praktyki? (Ko)

Na tle spraw „sercowych”

Kaliszanie — Maria Karolak i jej mąż przyjaźnili się od dłuższego czasu z Heleną Olesiak. Jak to jednak bywa, między kobietami dochodziło czasem do scysji. Maria Karolak podejrzewała Olesiakową i swego męża o flirt. Pewnego wieczora, w marcu, Olesiakowa ofiarowała się zaprowadzić swoją przyjaciółkę do jakiegoś mieszkania. Gdy weszły do jednej z bram, Olesiak wyjęła siekierkę i zadała nią Karolakowej kilka uderzeń w głowę. Na wołanie o pomoc, nadbiegli ludzie z okolicznych mieszkań. Wtedy Olesiakowa zbiegła, została jednak następnego dnia ujęta przez MO. Przyznała się do usiłowania zabójstwa dopiero po konfrontacji z Karolakową, która, oprócz lekkiego wstrząsu mózgu i kilku ciętych ran na głowie — nie odniosła poważniejszych obrażeń.

Proces przeciwko Olesiakowej odbędzie się w tych dniach przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu. (m)

W nowym zawodzie

Józef Wielgosz, młody górnik z kopalni „Concordia”, otrzymał skierowanie do pracy w górnictwie w listopadzie 1954 r. Wyjeżdżał, tak zwykle bywa, pełen obojętności, jak też ułożył się jego życie na nowym odcinku pracy. Po przybyciu na miejsce, przekonał się, że obawy jego były całkowicie nieuzasadnione. Zamieszkał w Domu Górniczym w Zabrzu, w pięknie i czysto utrzymanym pokoju. Otrzymał staranną opiekę i pierwszorzędną wyżywienie, a zarobek jego już w pierwszym miesiącu pracy wyniósł 1.200 zł. W trzecim miesiącu młody górnik otrzymał 1.500 zł, a obecnie jego zarobek wynosi od 2.000 do 2.500 zł. Józef Wielgosz z odkładanych oszczędności zaopatrywał się w najpotrzebniejszą odzież, nowy rower oraz zegarek na rękę. Obecnie zamierza sobie kupić motocykl. Celem zdobycia konkretnego zawodu — Wielgosz, który ukończył dopiero 20 lat, uczęszcza na kursy górnictwa, po których ukończeniu będzie pracował już jako wykwalifikowany górnik w kopalni. Dziś nie żałuje, że PRN w Jarocinie zwerbowała go do pracy w górnictwie. (mz)

Ładnego piwa nawarzyli...

27 kwietnia ob. Z. kupił butelkę piwa wyrobu miłostawskiego browaru podlegającego Poznańskiemu Zakładowi Piwowarsko-Słodownicznemu. W piwie znalazł dwa karaluchy. Zdarzenie znalazło odzwierciedlenie w krytycznej audycji radiowej we Wrześni i... na tym się skończyło. Kierownictwo rozlewni milczy bowiem jak zakłate. Przypominamy więc, że na krytykę radiową i prasową należy odpowiadać. Wydaje się ponadto, że celowa byłaby w wymienionym zakładzie kontrola miejskiego komitetu akcji porządkowo-sanitarnej. (K. St.)

Gołąb pocztowy do odebrania

W dniu 4 czerwca br. do Edwarda przybłąkał się gołąb pocztowy, który posiada obrożkę z godłem państwowym i nr B 55-171052. Zgubę można odebrać u ob. Gutowskiego, Poznań 27 — Edwardowo, ul. Świerczewskiego.

Głos Sportowy

Ożywiony ruch na wiejskich boiskach

Przed ogólnopolską spartakiadą LZS-ów obserwujemy znaczny wzrost aktywności sportowców wiejskich, którzy ostatnio rozegrali szereg imprez.

Na plan pierwszy wysuwa się zorganizowana w Smogulcu spartakiada Zespołu PGR Gołańcz. Zawody zostały przeprowadzone wzorowo, a na podkreślenie zasługuje fakt, że przy organizacji imprezy pomogło kierownictwo PGR-u. Na starcie spartakiady stanęło 178 zawodników. Oto ciekawskie wyniki:

100 m — Polkowski — 12,8 m; wżwż — Puwoł — 1,58; granat — Fatyna — 48,00; kula 5 kg — Kędra — 12,90. Podnoszenie ciężarka 25 kg — Pacyna — 48 razy. Strzelanie z kbks na 50 m — Pawoł — 90 pkt. Siatkówka mieszka — 1) Smogulec, 2) Czesławice. Piłka nożna — 1) Gołańcz, 2) Czesławice.

Punktacja ogólna: 1) PGR Smogulec — 110 pkt., 2) Zespół Gołańcz — 58 pkt., 3) PGR Czesławice — 47 pkt.

Pozostałe, ważniejsze zawody ujemniemy w telegraficznym skrócie, podając lepsze wyniki:

Lekkoatletyczne mistrzostwa Konina LZS-owców
200 m — Glinkowski — 25,7; 1.000 m — Szyke — 2:45,1; w dal — Przybylski — 5,23; kula i dysk — Kozłowski — 11,46 i 33,77.

Powiatowa Spartakiada w Gnieźnie

Startowało 78 zawodników.
500 m — Buczkowski — 2:18,4; w dal — Pietrzak — 5,96; wżwż — Andruszkiewicz — 1,62; trójskok — Pietrzak — 11,43; oszczep — Kałużski — 51,68.

Siatkówka mieszka — Klecko; kobieta — Witkowi.

W wyścigu kolarskim na trasie Gniezno — Witkowo — Gniezno

Korespondenci SPORTOWI donoszą

● Dwa zwycięstwa i jedna porażka, oto ostatni bilans węgrowskich piłkarzy. W meczu o mistrzostwo klasy A, Kolejarz (Wągrowiec) pokonał Spartę (Opalenica) — 2:1. Atak zwycięzców wykazał pewien spadek formy.

W pozostałych spotkaniach juniorzy Kolejarza pokonali juniorów obojczyckiej Sparty — 3:0, a II drużyna kolejarzka przegrała w Rogoźnie z miejscową Spartą — 1:2. (Kdw)

● Mistrzostwa lekkoatletyczne ludowych zespołów sportowych pow. wolsztyńskiego przyniosły znacznie gorsze wyniki niż w latach ubiegłych. Poza tym zmniejszyła się także liczba startujących. Poza Gębaczka, Skwierzyński i Kuskiem ciągle odczuwa się brak bardziej utalentowanych sportowców wiejskich.

Ciekawskie wyniki:

KOBIETY:
100 m — Kaczmarek (POM) — 14,9; w dal — Gębaczka (Widzim) — 4,14; wżwż — Gębaczka — 1,37; kula i dysk — Gębaczka — 10,31 i 32,03.

MEŻCZYŹNI:
100 m i 200 m — Skwierzyński (POM) — 11,8 i 25,0; 5.000 m — Kusik (Błotnica) — 17,16; 4x100 m — 1) Powodowo — 49,9, 2) POM — 50,3; w dal — Skwierzyński — 5,32.

● W mistrzostwach piłkarskich klasy B przodownik tabeli w grupie V, wolsztyński Grom poniósł pierwszą porażkę, ulegając w Poznaniu Stali (Pomet) — 0:1 (0:1). Na podstawie gry goście zasłużyli przynajmniej na wynik remisowy. W tej samej grupie zbyszyski Włókniarz odniósł pierwsze zwycięstwo, wygrywając w Wolsztynie z miejscową Spartą — 4:1. (K. h.)

(32 km) — zwyciężył Pochylski — 55,13.

Z innych bardzo udanych zawodów należy wymienić spartakiadę rejonową — w Hucie Szklanej i 3. drzewie. W pierwszej miejscowości zdobyto 8 norm na SPO i 6 klas sportowych; w drugiej — 17 norm na odznakę i 3 klasy.

(t)

Igrzyska Harcerskie

W Smiglu odbyły się Powiatowe Igrzyska Harcerskie powiatu kościańskiego, w których startowało 425 harcerzy i harcerzy.

Najlepsze wyniki w poszczególnych konkurencjach uzyskali: chłopcy — bieg na 60 m: Wasielewski (Smigiel) — 8,2; wżwż: Kutner (Smigiel) — 1,42; w dal: Kutner — 4,68; tor przeszkód: Garstka (Smigiel) — 22,8; pływani 50 m — Hahn (Koscian) — 56,4. Wśród dziewcząt najlepiej spisała się Beuzin ze Smigla, która uzyskała pierwsze miejsce w biegu na 60 m, skoku w dal i w rzucie granatem. W sztafecie 4x60 m zwyciężyli chłopcy i dziewczęta ze Smigla.

W punktacji drużynowej zwyciężył Smigiel, uzyskując 6.210 pkt, przed Czempiem — 2.417 pkt, Krzywiem — 2.199 pkt. i Kościanem — 2.099 pkt. (J. K.)

Batalia siatkarzy rozpoczęta

W dziesięciu miejscowościach województwa poznańskiego rozegrano I fazę międzypowiatowych eliminacji siatkarzy i siatkarek LZS. W poszczególnych grupach I lokaty zajęli (na I miejscu podajemy reprezentacje męskie, na II — kobiece): grupa I — Ślupca, II — Koźł, III — siatkarze i siatkarki Ostrzeszowa; IV — Środa i Pleszew; V — zawodnicy i zawodniczki Śremu; VI — siatkarze i siatkarki Leszna; VII — Trzcianka i Chodzież; VIII — Szamotuły i Oborniki; IX — Gniezno i Poznań; X — siatkarze i siatkarki Międzybuzia.

Niezrozumiała jest nieobecność tak silnych ośrodków, jak: Kalisz i Konin.

Półfinały odbędą się 10 czerwca — przy czym spotkają się w Ślupcy — zwycięzcy grupy I, II i III, w Środzie — IV, V i VI, a w Rogoźnie — zwycięzcy pozostałych grup.

Zwycięzca finału, który zostanie rozegrany 17 bm., będzie reprezentował nasz okręg w Centralnej Spartakiadzie Wsi. (ak)

Ciekawe zawody hippiczne w Śremie

Sekcja jeździecka LZS Głuchowo zorganizowała ostatnio w Śremie zawody hippiczne, w których udział wzięły sekcje LZS-ów: Gniezno, Ślerakowa, Racotów, Pępowa, Chorzemina, Kotowa, Lutoma i Środy.

W pierwszym konkursie dla początkujących zwyciężył Włocławski z LZS Środa na klaczy Kamczatka. W konkursie dokładności — lekkim przy 13 przeszkodach o wysokości 110 cm, pierwsze miejsce zajął Czarniecki z LZS Racot na klaczy Afrodyta oraz w konkursie ciężkim przy 13 przeszkodach o wysokości do 140 cm, triumfował Kowalski z LZS Siarków na ogierze Litaworze.

Włochy czwartym półfinalistą Pucharu Davisa

W ostatnim ćwierćfinale europejskim Pucharu Davisa, Włochy pokonały w Bolonii Danie — 4:1. Jedyny punkt dla Duńczyków zdobył Nielsen, który pokonał niespodziewanie Merlo w czterech setach.

Tak więc w półfinałach pucharu spotkają się Włochy (zeszłoroczny zwycięzca strefy europejskiej) z Francją i Szwecją z Anglią. Spotkania te rozegrane zostaną w drugiej połowie br.

Uwaga „Totkowicze”!

Wielu „graczy” w Toto nie wie, jak wypełniać wprowadzone ostatnio przez „Totalizator Sportowy” uniwersalne kupony. W związku z tym „Totalizator Sportowy” zawiadamia, że kupony uniwersalne na 13 zakład należy wypełniać zgodnie z zestawieniem par, podanym w ogłoszeniach w prasie codiennej i sportowej. Kupony zwykle natomiast należy wypełniać zgodnie z zestawieniem umieszczonym na kuponach.



Fot. K. Przychodźki

Prace przy Stadionie im. 22 Lipca w Poznaniu.